Nr 14 — Kraków, Niedziela 16 Stycznia 1910. — Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczany, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana). w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

NA
KARNAWAŁ
KOSZULE frakowe
KAMIZELKI balowe białe i kolorowe
KRAWATY w nadzwyczajnym wyborze
RĘKAWICZKI męskie i damskie
LAKIERKI oryg. amerykańskie »Excelsior«
PERFUMY
poleca
B. WIERZEJSKI
Kraków, Rynek, róg ul. Floryańskiej.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10 m. 25. rano.

Pos. Styła poparł petycyę Wydziału Rady pow. w Wadowicach, aby koncesye szynkarskie w pierwszym rzędzie nadawano gminom.

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos prezydent m. Lwowa Ciuchciński i oświadczył, że w lipcu z. r. namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem kraj. wydało rozporządzenie, normujące tak zw. lepsze warunki, pod jakiemi można prowadzić proceder murarski, ciesielski, studniarski i kamieniarski. Zarówno tow. politeczniczne jak i Izba handlowa i Izba rękodzielnicza, zapytywane przedtem przez Wydział kraj., oświadczyły się przeciw takiemu postanowieniu. Normuje ono, że sama 4-letnia praktyka wystarcza do uzyskania koncesyi na budowniczego. Wprawdzie Lwów, Kraków i 30 miast większych są wyjęte z pod tego postanowienia, ale istnieje obawa, że tacy nieukwalifikowani ludzie raz uzyskawszy koncesyę, łatwo potem osięgną przeniesienie do miasta większego. Uczniowie szkoły przemysłowej we Lwowie w liczbie 120 grożą wystąpieniem ze szkoły w razie gdyby zarządzenie to zatrzymało moc obowiązującą. Mowca zapytuje marszałka, czy jakie kroki zechce poczynić, by zmienić to postanowienie tak, by z jednej strony zapobiedz napływaniu do miast nieukwalifikowanych procederzystów, a z drugiej nie dopuścić do zdekompletowania szkoły przemysłowej.

Marszałek: Przy sposobności odpowiem na to.

Przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszym punkcie wniosek p. Skarbka o założenie kraj. zakładu ubezpieczenia bydła.

Następnie pos. Skarbek uzasadniał swój wniosek i domagał się odesłania go do komisyi reform agrarnych.

Pos. Lewicki domaga się, aby wniosek p. Skarbka odesłać do Wydziału krajow. jako do komisyi.

W głosowaniu odesłano wniosek do komisyi reform agrarnych.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad budżetem.

Pos. Dudykiewicz omawiał budżet oraz stosunki polsko-ruskie, poczem zakończył oświadczeniem, że naród ruski i klub ruski nie odstąpią w niczem od swego narodowego ideału. Stronnictwo mowcy nie sieje jednak nienawiści, bo wie, że nie nienawiść do obcych, lecz miłość do swego prowadzi do pomyślnej przyszłości. Dopóki Polacy nie przestaną powtarzać pretensyj do swoich nieprzedawnionych praw historycznych nad narodem ruskim i dopóki nie uznają, że naród ruski powinien być przez nich traktowany jako równy, nie znajdzie się ani jeden przedstawiciel narodu ruskiego, któryby głosował za budżetem, będącym wyrazem niesprawiedliwości i poniżenia narodu ruskiego.

Pos. Głąbiński oświadczył na wstępie, że jest rzeczą niezwykłą, aby prezes Koła pol., stojący z natury rzeczy ponad stronnictwami, przemawiać musiał w Izbie o polityce Koła pol. Dotychczasowym terenem do tego rodzaju enuncyacyi było polskie Koło sejmowe. Tem mniej oczekiwał, że przyjdzie mu stanąć w obronie Koła, skoro na stanowisko prezesa sejmowego Koła powołała go większość sejmowa, z której to wyszły ubolewania godne ataki na politykę Koła wiedeńskiego i usiłowania, aby rozbić jednolitość tego Koła. Ale Koło pol. potrafiło i w Izbie ludowej zachować zasady solidarności i przeszło ogniową próbę. W ostatniej sprawie traktaków handlowych gotowe było także głosować w myśl instrukcyj sejmu przeciwko ustawie upełnomacniającej, gdyby nie niebezpieczeństwo rozbicia. Zaczepki nieuzasadnione i poniewieranie godności Koła pol. w tej Izbie jest objawem wielce bolesnym i groźnym.

X. Stojałowski: Skandal!

P. Głąbiński mówi dalej: bo mogło podkopać solidarność całej reprezentacyi narodowej, której nie stworzyła ambicya jednostek i frazes, lecz ciężkie doświadczenia całego narodu. (Brawa). Z obowiązku mego muszę tego rodzaju objawy niekarności obywatelskiej napiętnować tak, jak na to zasługują. Nie myślę tu zdawać rachunku z działalności Koła p., ale kiedy tu padły słowa krytyki Koła, muszę na tem samem miejscu odpowiedzieć. Ci, którzy atakują Koło p., nie zdają sobie sprawy z trudnego położenia, w jakiem ono w parlamencie wiedeńskim się znajduje. Koło pol. z pierwszorzędnego stanowiska w parlamencie zeszło na piąte i ma obecnie zwarte zastępy przeciwników.

Ci, którzy Koło atakują, wiedzą o tem, ale nie chcą o tem wiedzieć, bo solidarność Koła jest dla nich zawadą z nowem ugrupowaniem się stronnictw. Ale solidarność Koła jest wypływem organizacyi idei narodowej, a nie jakiejkolwiek klasowej lub kastowej.

Mowca mówi dalej.

Po p. Głąbińskim przemawiał p. Rutowski, poczem marszałek po g. 3 odroczył obrady do g. 8 wiecz.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 stycznia).

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) W obozie czeskim panuje przekonanie, że Rada państwa zostanie zwołana w dniu 15-go lutego.

Gabinet Khuen-Hedervarego.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. fr. Presse« przynosi wiadomość, że hr. Khuen-Hedervary spotka się z licznemi trudnościami w utworzeniu nowego gabinetu, gdyż wszystkie stronnictwa polityczne występują przeciwko niemu. Uwagę zwraca fakt, że katolickie stronnictwo i Jan hr. Vichy odnoszą się wrogo do nowego gabinetu.

Walka o Mandżuryę.

Japonia nie odda Mandżuryi.

Wiedeń. »Neu Fr. Pr.« zamieszcza informacyę zaczerpniętą ze źródła japońskiego, niewątpliwie w tutejszej ambasadzie japońskiej, że **Japonia pod żadnym pozorem nie ustąpi z Mandżuryi** i nie przyjmie propozycyi amerykańskiej co do neutralizacyi Mandżuryi. Japonia zdobyła Mandżuryę na polu krwawych bitew i nie może zrzec się dobrowolnie owocu swych zwycięskich walk. Japonia prócz tego wzdłuż zarządzanych przez nią torów kolejowych przeprowadziła daleko idącą kolonizacyę i to daje jej **podwójne prawo do Mandżuryi**.

Od siebie dodajemy, że ta inspirowana przez rząd japoński enuncyacya ma bardzo doniosłe znaczenie, świadczy bowiem, że Japonia jest gotowa dochodzić swych praw do Mandżuryi nawet **z bronią w ręku**, gdyby jakiekolwiek mocarstwo chciało narzucić propozycyę amerykańską co do Mandżuryi.

Że ta propozycya ma na celu jedynie **przyjście z pomocą Rosyi**, i przeszkodzenie wybuchowi nowej wojny rosyjsko-japońskiej, świadczy okoliczność, iż rząd rosyjski, pomimo protestów prasy, zaczyna zastanawiać się poważnie i przychylnie nad propozycyą amerykańską.

Prasa ros. przeciw Stanom Zjednoczonym.

Petersburg. (T. B.) »Now. Wremia« ostro występuje przeciw propozycyi amerykańskiej co do kolei mandżurskiej, nazywając to złośliwym żartem karnawałowym.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 stycznia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej tendencya znacznie osłabła. Powodem tego zniżka na giełdzie nowojorskiej, mająca wszelkie cechy paniki giełdowej. Wszystkie akcye i papiery w Wiedniu znacznie osłabły.

Proces Borowskiej a prasa wiedeńska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Zeit" przynosi z Krakowa z rozprawy Borowskiej interesujące szczegóły. Dziennik ten stwierdza, że akt oskarżenia, wypracowany przez Dra Marowskiego, jest w istocie wypracowany bardzo misternie, z szerokiem uwzględnieniem strony psychologicznej, ale nie przynosi żadnych pozytywnych dowodów co do samej sprawy morderstwa.

Przebieg rozprawy, zdaniem tego dziennika, przedstawia wiele do życzenia. Do tej pory mówi się w czasie rozprawy o wszystkiem, o całem życiu Borowskiej, tylko niesłychać o niczem, coby miało coś wspólnego ze zbrodnią.

Nikt oczywiście nie wątpi, że życie oskarżonej nie było pod względem moralnym, czystem, wskutek czego mąż jej wychodzi w sprawie tej w śmiesznem oświetleniu. Ale to są rzeczy które ani publiczności, ani sądu nie powinny obchodzić. Sąd powinien zająć się przedewszystkiem pytaniem, czy Borowska zamordowała Lewickiego czy nie.

Głos ten dziennika wiedeńskiego dowodzi, jak bardzo interesują się w Wiedniu procesem Borowskiej.

Ruch rewolucyjny w Indyach.

Londyn. (Tel. wł.) Ze wszystkich miejscowości Indyi nadchodzą tu coraz groźniejsze wieści o **wzmagającym się ruchu rewolucyjnym** przeciw rządom angielskim. Niema prawie miasta w Indyach, w któremby nie było organizacyi rewolucyjnej. Rząd angielski jest zdania, że ruchem tym kierują Bramini. Wice-król otrzymuje ciągłe listy z pogróżkami, tak, że prawie wcale nie pokazuje się na ulicy, Siedliskiem organizacyi rewolucyjnej ma być Bombaj, lecz dotych czas władzom angielskim nie udało się wpaść na trop głównych przywódców ruchu.

Zajścia na granicy tunetańskiej.

Paryż. (T. B.) W sprawie zajść na granicy trypolitańskiej, ambasador francuski w Konstantynopolu domagał się imieniem swego rządu, aby ustalenie granicy nastąpiło przy współudziale komisyi, złożonej z oficerów francuskich i tureckich.

Przyjęcie tej propozycyi równałoby się przyjęciu ze strony Turcyi — traktatu w Barbo.

Mrozy w Syberyi.

Władywostok. (T. B.) Z Kamczatki donoszą: Z powodu nie przybycia okrętu, utrzymującego ruch z południem, wysłano oddział z 34 żołnierzy do wybrzeży północnych półwyspu. Mieszkańcy są narażeni na głód i zimno i pozbawieni możności otrzymania środków żywności. 11 osób zginęło podczas transportu z Kamczatki do Władywostoku z powodu mrozu.

Wiadomości polityczne.

Mord na tle politycznem. Że w niektórych okolicach, leżących na pograniczu czesko-polskiem zacietrzewienie partyjne i szowinistyczne przechodzi granice możliwości, świadczy następujący wypadek:

Górnicza mieścina Ditmannsdorf, od dłuższego już czasu była widownią licznych sporów i starć wynikłych na tle nieporozumień narodowościowych. Spory te objawiały się przeważnie z okazyi wpisów szkolnych. Podobne nieporozumienie wynikło między małżeństwem Królów. Król, czeski robotnik, domagał się wpisania 6-letniego syna swego do szkoły czeskiej, żona zaś jego Polka, życzyła sobie, by on rozpoczął naukę w polskiej szkole. Król uwzględnił życzenie żony, zaledwie jednak rozpoczął syn jego uczęszczać do szkoły, otrzymał kilka anonimów z pogróżkami. Król nie zwracał z początku uwagi na owe listowne groźby, skoro jednak poczęto mu zagrażać morderstwem i podpaleniem, doniósł o tem żandarmeryi. Władze rozpoczęły poszukiwania, lecz nie wydały one żadnego rezultatu.

W ubiegłym tygodniu przybył do Króla szwagier jego Krzeczek, przed którym zwierzył się on ze swemi strapieniami i pokazał mu owe anonimowe listy. Podniecony Krzeczek oświadczył gotowość przychwycenia sprawców pogróżek, którzy posunęli się już do wypisywania ich na własnym domu Króla.

Onegdaj w nocy rozpoczął Krzeczek czuwać w pobliżu domu. Zaledwie jednak zdołał się ukryć za węgłem domu, dał się słyszeć strzał i Krzeczek padł na ziemię nieżywy.

Przypuszczają, że listy z pogróżkami były dziełem samego Króla, który przez to chciał nakłonić żonę do odebrania syna z polskiej szkoły. Opierając się na tem, aresztowała Króla żandarmerya bezpośrednio po popełnieniu ohydnego morderstwa.

Z chwili bieżącej.

Zakład dla umysłowo-chorych w Kobierzynie. Wczoraj w południe otwarto w Wydziale krajowym rozprawą ofertową, celem oddania robót budowlanych dla krajowego zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie. Rozprawie przewodniczył Dr Bernadzikowski, członek Wydziału krajowego.

Zgłosiło się dziewięciu oferentów, z tych z Krakowa: 1) Wilczyński, Kramarski, Brzeziński i Mateczny na 3,207.000, 2) Stryjeński, Majer 3,086.000, 3) Uderski, Liebling, Kahane 2,975.000, 4) Hand, Riegelhaupt i Rothirsch na 2,947.000 K; ze Lwowa: 1) Przybylski, Rawski 3,044.000, 2) Sosnowski, Zacharyewicz na 2,975.000, 3) Dziakiewicz, Tlachna i Better na 2,997.000, 4) Jan Grzybiński 3,218.000. Z poza kraju zgłosił się Karol Korn z Bielska 2,270.000 koron.

Prawdopodobnie rozprawa potrwa dłuższy czas, ponieważ cyfry nie są ostatecznie jeszcze ustalone.

Ludowcy i Bank parcelacyjny.

We Lwowie odbyło się posiedzenie Rady naczelnej posłów stronnictwa ludowego — na którem omawiano sprawę Banku parcelacyjnego. Uchwalono następujące rezolucye:

1) Rada Naczelna stwierdzając, że Bank parcelacyjny nie był nigdy uznany przez Radę Naczelną za instytucyę partyjną, uważa za swój obowiązek zaapelować do wszystkich członków P. S. L., aby według sił przyczynili się do spokojnego rozwikłania interesów Banku parcelacyjnego przez moralne poparcie wdrożonej w tym celu akcyi i przez wzięcie udziału w subskrypcyi kapitału gwarancyjnego;

2) Rada wzywa członków P. S. L., którzy są członkami Banku parcelacyjnego, aby na najbliższem Walnem zgromadzeniu Banku, które będzie rozpatrywało powody trudnej sytuacyi, w jakiej się znalazła ta instytucya, spowodowali pociągnięcie winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

3) Rada wybiera komisyę z trzech osób, której powierza zbadanie zarzutów, podniesionych publicznie przeciw członkom Rady Naczelnej P. S. L., będących zarazem członkami Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego. — Rezultat badania przedłoży komisya w jak najkrótszym czasie Radzie Nadzorczej.

Prezes Stapiński zawiadomił Radę Naczelną, że poseł Długosz złożył 35.000 koron, a poseł Lewakowski 10.000 koron gotówką, jako porękę dla banków, że nie stracą na objęciu interesów Banku parcelacyjnego. Nadto postanowiono zebrać oświadczenie od innych bogatych ludowców, jako gwarancyę, że nikt z włościan, którzy mieli do czynienia z Bankiem parcelacyjnym, żadnej szkody nie poniesie.

* * *

Uchwały powyższe są cokolwiek obłudne, zwłaszcza w ustępie, stwierdzającym uroczyście, że Bank parcelacyjny nie był uznany »za instytucyę partyjną«... Być może, że formalnie tak było — ale nikt chyba w Galicyi nie miał co do tego żadnej wątpliwości, że Bank parcelacyjny jest organizacyą finansową, zawisłą bezwarunkowo od ludowców, i pozostającą pod ich wyłącznym zarządem...

Apel do przeprowadzenia surowego śledztwa w sprawie zarzutów przeciwko członkom Rady nadzorczej Banku brzmi bardzo dramatycznie, ale znamy już z doświadczenia wynik podobnych badań — kończą się one zawsze jeneralnem uniewinnieniem. Bardzo to wreszcie pięknie, że znalazło się dwóch członków stronnictwa, którzy ofiarowali znaczniejsze kwoty na gwarancyę dla akcyi ratunkowej, ale wolelibyśmy w spisie ofiarodawców widzieć nazwiska wybitniejszych polityków ludowych. P. Olszewski np. — byłby bardzo pożytecznym uczestnikiem gwarancyi...

Zupełnie jednak nieprawidłowe jest zachowanie się głównego organu ludowców »Przyjaciela ludu«, który jednocześnie z doniesieniem o obradach Rady naczelnej zamieszcza taką śmiałą deklaracye:

»Związek największych banków lwowskich, który się utworzył dla zbadania stanu interesów Banku parcelacyjnego, przeprowadził już rewizyę wszystkich ksiąg rachunkowych i zlustrował przez swoich delegatów stan majątków ziemskich, będących w posiadaniu Banku parcelacyjnego.

Wszystkie księgi i rachunki znaleziono w porządku. A oceniciele majątków ziemskich orzekli, że parcelacya odbywała się należycie i wartość majątków odpowiada obrachowaniu dyrekcyi Banku. Orzeczenie to będzie zapewne(!) ogłoszone...«

Tak pisze »Przyjaciel ludu«. — Aby ocenić charakter tej notatki, trzeba dodać, że jest ona w znacznej części nieprawdziwa i przesądza fakty jeszcze niedokonane.

P. Stapiński bierze na swoje barki podwójną odpowiedzialność, uspokajając w taki sposób włościan i łudząc ich ponownie nadziejami, których ziszczenie jest co najmniej wątpliwe.

W chwili, kiedy akcya sanacyjna jest zaledwie w zaczątku, kiedy stan interesów Banku zaczyna się dopiero odsłaniać, kiedy nie wiadomo jeszcze, czy Bank przetrzyma groźne przesilenie, — nie wolno ogłaszać wiadomości tak — fantastycznych i łudzących.

List z Wiednia.

(Spokojny sejm. — O budowę muzeum miejskiego — Pomnik cesarza Rudolfa).

Wiedeń, 11 stycznia.

(*Ma*). Wielka polityka państwowa święci jeszcze wakacye świąteczne. W przyszłym tygodniu rozpoczną się już jednak konferancye prezydenta gabinetu z Czechami i Niemcami celem uruchomienia sejmu czeskiego. Drugim przedmiotem narad będzie sprawa rekonstrukcyi gabinetu przez powołanie do niego wybitnych parlamentarzystów niemieckich i słowiańskich.

W Wiedniu obraduje obecnie sejm dolnoaustryacki. Atoli sejmy krajów koronnych niemieckich nie odgrywają wybitniejszej roli politycznej. W sejmie dolno-austryackim rządzi bezwzględna większość antysemicka, rozprawy z powodu braku silniejszej opozycyi obracają się w granicach spokojnych, tem bardziej, że gospodarka chrześc. - socyalna jest wzorową. Budżet Dolnej Austryi nie zna deficytu, podobnie jak budżet kraju przedarulańskiego, w którego sejmie zasiadają wyłącznie posłowie chrześc.-socyalni. W Dolnej Austryi sejm zaprowadził dodatki krajowe według zasady progresyi. Podatnicy, płacący najmniej 300 koron podatków rządowych, obciążeni są 27-procentowym dodatkiem krajowym, inni biedniejsi, tylko 20-procentowym. Taki rozkład ciężarów krajowych wynagradza choć w części sary i nieuwzględniający klas słabszych system podatków państwowych.

Marszałkiem Dolnej Austryi jest książę Alojzy Lichtenstein, jeden z najwybitniejszych przywódców stronnictwa chrześc.-socyalnego. Jeszcze w r. 1877 książę Alojzy Lichtenstein wystąpił na pierwszym kongresie katolików austryackich z programem reform chrześc.-socyalnych i odtąd razem z bratem swym Alfredem, (zmarłym przed 3 laty) pracował gorliwie nad dojściem do skutku owych wielkich ustaw społecznych, jakie przyniósł okres rządów gabinetu bar. Taffego. Książę Lichtensein liczy lat 65 i od lat prawie dziesięciu kieruje autonomicznym zarządem Dolnej Austryi. Wicemarszałkiem jest Dr Karol Lueger. Obecnie sejm wybierze jeszcze drugiego wicemarszałka w osobie obszarnika Freudentala, ponieważ zły stan zdrowia nie pozwala Drowi Luegerowi brać udziału w obradach sejmu.

Spokojne obrady sejmowe są jaskrawą antytezą burzy, jaka rozsadza obecnie radę miasta Wiednia. Wyłoniła się w niej, i nie tylko w niej, ale i wśród całej ludności stolicy zażarta walka o plac pod przyszłe Muzeum miejskie. Sprawa muzealna ciągnie się już od lat dziesięciu. Znakomity architekt miejski, Wagner wypracował plan monumentalnej budowy Muzeum na t. zw. Karlsplatzu, tuż obok kościoła św. Karola Boromeusza. Atoli wszyscy artyści, pseudoartyści, nibyartyści, konserwatorowie i inni »znawcy« zawyrokowali, że Muzeum nie może stanąć obok pięknego barokowego kościoła, gdyż swą masywną budową przygniotłoby i pozbawiło wdzięku jego architekturę. »Karlskirche«, dzieło Fischera von Erlach z pierwszej połowy XVIII. wieku, wyróżnia się od wszystkich innych świątyń wiedeńskich majestatyczną kopułą, przypominającą kopułę św. Piotra w Rzymie. Przez wystawienie wielkiego gmachu w pobliżu kościoła kopuła rzeczywiście trochę zmaleje i przestanie dominować nad całym obszernym placem Atoli artystyczne powagi przesadzają niewątpliwie, zapowiadając zupełne zeszpecenie placu i zdeprecyonowanie stylowo-artystyczne kościoła. Tak źle znowu nie będzie, jak to wykazuje już szablon gmachu muzealnego, zbudowany obok kościoła celem zdemonstrowania *ad oculos* efektu, jaki może powstać po rzeczywistem wystawieniu budowli. Atoli oficyalny cech artystyczny pragnie niedopuścić, by projekt Wagnera przyszedł do skutku. Wagner posiada zbyt wielu zazdrośników...

Proponują przeto, by Muzeum zbudowano na tak zwanym »Szmelcu», obszernym placu daleko od centrum miasta. Zwłaszcza zewnętrzne obwody miejskie upominają się, by gmachy monumentalne i Muzea nie były wyłącznie przywilejem śródmieścia, ale by równorzędnie je rozmieszczano po wszystkich okręgach.

Śródmieście jednak otrzyma znowu nowy pomnik — jakby na złość innym okręgom. Na zewnętrznym placu zamkowym stanie konny posąg cesarza Rudolfa, założyciela dynastyi austro-węgierskiej. Brzydka, pochodząca z czasów ces. Franciszka, brama zamkowa zostanie usuniętą. Przetrwała już ona lat ośmdziesiąt. Na jej wewnętrzej stronie widnieje napis: *iustitia regnorum fuudamentum*. Wspaniała dewiza, ale najmniej stosowaną była w owym okresie historyi austrya-

Piwo Pilzneńskie B. B.
(Urquell)
z Browaru Mieszczańskiego w Pilznie
założonego w roku 1842
pierwszorzędnej marki znane ze swej dobroci, oraz w beczkach, butelkach i syfonach, poleca
Jeneralna Reprezentacya
Kraków, Jagiellońska 7. Tel. 968.
UWAGA: Prawdziwy „Prazdrój" Pilzneński (Urquell) jest tylko z marką **B. B.** na kapslach, korkach etykietach uwidocznioną.

ckiej, kiedy zbudowano tę bramę, w okresie Metternicha i »konferencyi państwowej«.

W polityce miejskiej cisza przed burzą. W marcu nastąpią wybory do Rady miejskiej. Stronnictwa zmierzą swe siły. Nie ulega wątpliwości, że antysemici odniosą zwycięstwo.

Spór o przodownictwo na Oceanie Spokojnym.

Ameryka północna i Japonia w Mandżuryi.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zażądały oddania dróg żelaznych w Mandżuryi pod kontrolę wspólną owych państw, które mają interesy ekonomiczne nad brzegami Oceanu Spokojnego. Do tej pory owe drogi żelazne są w władaniu: Rosyi i Japonii. Rosya posiada jedyną kolej w Mandżuryi północnej; Japonia zarządza całą siecią kolejową w Mandżuryi południowej. Powiększa też tę sieć ustawicznie.

Naprawdę tedy żądanie amerykańskie jest wymierzone przeciwko Rosyi i Japonii, właściwie zaś tylko przeciwko Japonii. Boć Rosya zatraciła dążność do ekspansyi i wie z góry, że siedzi w Mandżuryi tylko do chwili, kiedy Japonia nie zbierze sił odpowiednich, by podjąć wojnę ponowną. Mimo tedy wszelkich wrzasków prasy rosyjskiej, oburzającej się na Amerykę, propozycya amerykańska jest dla rządu rosyjskiego wielce wygodna. Pozwala mu bowiem wycofać się z honorem i opuścić bez hańby placówkę i tak już straconą.

Mandżurya i Chiny.

Pod Mandżuryą rozumie się tę północną część Chin, która na północy dotyka rzeki Amuru, na wschodzie terytoryum rosyjskiego i Korei, na południe Korei i Morza Żółtego, na zachodzie Mongolii. Cała prowincya, licząca 942.000 klm. kwadr. i 7¼ miliona mieszkańców, jest żyzną. Część południowa należy do sfery wpływów japońskich.

Chiny doszły do posiadania Mandżuryi w ten sposób, że mandżurowie, bitne plemię turańskie, kilkakrotnie zdobywali Chiny, aż wreszcie w 1644 r. zabrali je na stałe i połączyli z swoim krajem ojczystym, Mandżuryą.

Rosya wkroczyła do Mandżuryi latem 1900 roku z powodu powstania bokserów. Niby to spieszyła ona na pomoc zagrożonym w Pekinie Europejczykom, naprawdę myślała tylko o sobie samej. Pod pozorem, że państwa Europejskie nie zdołają wysłać do Pekinu tyle wojska, ile należałoby ze względu na znaczne zastępy bokserskie, Rosya wpakowała pod dowództwem generała Leniewicza, późniejszego wodza w wojnie z Japonią, około 100.000 żołnierzy do Mandżuryi. Rosya dopiero we wrześniu przeprowadziwszy okupacyę całej krainy, ogłosiła publicznie cyrkularz dyplomatyczny z 25 sierpnia tegoż roku, że nie prowadzi wojny z Chinami i że wkroczyła do Mandżuryi wyłącznie celem przywrócenia porządku. Jest to okupacya czasowa. Z chwilą przywrócenia porządku i z chwilą zabezpieczenia kolei syberyjskiej, idącej z Syberyi do Port Arthura (zajętego przez Rosyę w r. 1897) przez Mandżuryę, wojska rosyjskie opuszczą tę ostatnia.

Lecz właśnie owo zabezpieczenie kolei miało być i było pułapką. Pod tym pozorem Rosya zatrzymała swe wojska w Mandżuryi i nie chciała ich odwołać mimo protestu Chin, Japonii i Ameryki.

Wreszcie 8 kwietnia 1902 r. przyszedł w Pekinie do skutku układ między Rosyą a Chinami w sprawie Mandżuryi. Rosya zobowiązała się uznać, że Mandżurya jest częścią składową Chin i że władze chińskie mają nią zarządzać. Chiny mają pilnować drogi żelaznej. Rosya będzie stopniowo wycofywała wojska. I tak wycofa pierwsze oddziały w pół roku po podpisaniu traktatu, potem dalsze w odstępach półrocznych tak, iż w dwa lata Mandżurya będzie wolna od wojsk rosyjskich.

Tymczasem tej umowy Rosyanie dotrzymała i właśnie to wiarołomstwo było powodem wybuchu wojny z Japonią w początkach 1904 roku. — Dopiero po przegranej wojnie Rosya musiała się cofnąć z Mandżuryi południowej i środkowej; bądź co bądź w północnej została i nadal.

Japonia i Stany Zjednoczone.

Propozycya Stanów Zjednoczonych godzi wprost w interesy i — szczegół to ważny — w aspiracye japońskie. Japonia, zająwszy miejsce Rosyi w Mandżuryi, wzmacniała swoją pozycyę handlową i militarną po to, by w danym momencie zawładnąć krajem Nadamurskim i Władywostokiem i — ewentualnie Syberyą Wschodnią. Myślała, że ma do czynienia z Rosyą samą. Groźny to przeciwnik. Raz dlatego, że ma energię niezwykłą i pieniądze na poparcie swej energii. Powtóre i dlatego, że dyplomacya północno-amerykańska umiała skojarzyć już dzisiaj widoczną koalicyę mocarstw europejskich przeciw Japonii. Ta ostatnia nie potrzebuje obawiać się samej Unii północno-amerykańskiej, militarnie niegroźnej. Lecz możliwość wojny równoczesnej z Niemcami, Francyą, Anglią, Rosyą i Ameryką północną musi być straszna nawet dla tak dzielnego żołnierza i marynarza, — jakim jest Japończyk.

Japonia zdaje sobie sprawę, że jej wielkie tryumfy obudziły zawiść państw i — co gorsze — obawy. Rosya boi się, że utraci dostęp do oceanu Spokojnego, Francya drży o kolonie azyatyckie, Anglia podejrzywa, że Japończycy gotowi podburzyć Indye, gdzie zwycięstwa Japońskie wywołały stały entuzyazm i zniszczyły urok niezwyciężalności rasy białej. Niemcy widzą, że nie mogą marzyć o podziale Chin, jak długo Japonia ma siły. Wreszcie Ameryka Północna, dążąc do hegemonii na oceanie Spokojnym, musi zawczasu myśleć o zduszeniu groźnego przeciwnika.

Japonii pozostają dwie drogi: albo się ukorzyć, jak w 1897 r. i zacisnąwszy zęby, robić przygotowania wojenne na dalszą metę, by potem podjąć walkę ze Stanami Zjednoczonymi, albo też postąpić wprost przeciwnie, to znaczy bez zwłoki rzucić się na Rosyę, odsunąć ją od Oceanu i w ten sposób stworzyć fakt dokonany, a zarazem odebrać otuchę innym państwom do wyciągnięcia oręża z pochwy.

Humor w agitacyi wyborczej angielskiej.

Anglik lubi dowcip. Im ostrzejszy i bardziej grubiański, tem lepszy. Podczas obecnej agitacyi przedwyborczej właśnie owi kandydaci idą w górę w łaskach słuchaczów, którzy umieją się odciąć dowcipnie napastnikom na wiecach.

W Machesterze lord konserwatywny przemawiał na wiecu do słuchaczów, usposobionych liberalnie. Nie słuchano go pilnie. Nagle ktoś w głębi sali zaczął naśladować głos osła. Aluzya do kandydata. Lord umilkł na chwilę, poczem znowu podjął mowę agitacyjną. I znowu głos osła. Szlachetny lord ani się nie zaczerwienił. Głosem spokojnym i uprzejmym rzekł:

— Służący wyprowadź osła na dwór. Tu nam przeszkadza. Dać mu na ulicy wody i owsa, to się uspokoi.

Śmiech i oklaski. »Osioł« umilkł. Lord przemawiał bez przeszkód.

Między kandydatami na posłów znajduje się trzech, którzy liczą po 23 lat. Jeden z nich, lord Wolmer, wnuk margrabiego Salisburego, zaprezentował się jako kandydat konserwatywny na wiecu przeważnie liberalnym. Zaraz na początku jego mowy ktoś na sali wpadł na pomysł, by imitować kwilenie niemowlęcia i wołać o mleko. Słuchacze śmiali się i bili oklaski. Lord Wolmer zaczerwienił się, umilkł, i dopiero, gdy nastała cisza, rzekł:

— Moi panowie, nie macie słuszności, wyrzucając mi moją młodość. Ten wyrzut nie jest argumentem. Dostarczyliście panowie sami na to dowodu, ponieważ się pokazało, że również człowiek starszy wiekiem potrafi się stać głupcem albo gburem.

Przez chwilę skamienieli wszyscy. Lecz wnet zerwała się burza oklasków. Młody lord Wolmer ma widoki od tej chwili zdobycia mandatu.

Pierwszy magnat katolicki w Anglii, książę Norfolk nie mógł sobie, jako konserwatysta, poradzić z wiecownikami w Brixton. Byli to sami zwolennicy liberalizmu. A więc robili hałasy. Wreszcie Norfolk zaproponował, by »szanowni przeciwnicy« raczyli wznieść trzy razy »hurra« na cześć swego ulubieńca. Lloyd-George'a. Zrazu ogólne zdumienie, potem się ozwały żądane trzy »hurra«. Potem zaproponował książę Norfolk znomu trzy »hurra« na cześć drugiego bożyszcza liberalów, Churchilla, i kazał je powtórzyć, bo nie krzyczano dosyć głośno.

Ta taktyka wprowadziła zgromadzonych w dobry humor. Dobrowolnie krzyknęli trzy razy »hurra« na cześć księcia i pozwolili mu mówić.

Tak agitują lordowie i konserwatyści w Anglii. A u nas konserwatyści chcieliby po dawnemu, by szlachcicom, hrabiom i ekscelencyom, wyborcy sami przynosili mandaty na talerzu. Ex-minister Korytowski od 1907 r. nawet się nie zaprezentował wyborcom Wieliczki Bochni.

Ze sułtańskiego dworu.

Małżeństwa tureckie są wyrazem demokratycznych poglądów muzułmańskich na stosunek wzajemny ludzi do siebie. Różnic stanowych nie zna islam wcale i niema ich także w małżeństwach. Córka prostego mieszczanina staje się w Turcyi nierzadko żoną wielkiego wezyra lub generała.

Tylko sułtan — »cień Allaha na ziemi«, ulega ograniczeniom w wybieraniu sobie żony. Nie może on wziąć za żonę żadnej swojej poddanki, bo według prawa jest on »ojcem« wszystkich Turków i Turczynek. Zakupuje więc żonę z zagranicy, z rosyjskiej Azyi lub Persyi.

W najgorszem położeniu są jednak tureckie księżniczki na wydaniu. Książąt poślubić nie mogą, ponieważ dynastyj muzułmańskich jest wogóle nie wiele. Wobec tego sułtan obdarza zwykle swemi córkami ulubieńców i dostojników, Ci zięciowie padyszaha nie są jednak zachwyceni »łaską" sułtańską, Księżniczka turecka ma wygórowane pretensye, żąda drogich podarunków weselnych, otacza się zbytkiem i doprowadza wkrótce męża do majątkowej ruiny. Rozwód zaś z nią jest niemożliwy, zapłaciłby go taki śmiałek więzieniem lub śmiercią na dnie Bosforu. Obecnie oczywiście nastąpi pod wpływem konstytucyi zwrot ku lepszemu.

Dawniej wydawał padyszah swe córki jeszcze w wieku dziecinnym za mąż. Chodziło mu o pozbycie się ciężaru wychowania i kształcenia córek. Często taki zięć otrzymywał »jedwabny sznur« od sułtana, nim jeszcze jego »żona« doszła do pełnoletności. I tak np. sułtan Ibrahim wydał trzy swoje córki przed upływem dziesiątego roku życia, a jedna z nich była w ósmym roku życia już wdową po pięciu małżonkach.

Niekiedy wybierają sobie młode sułtanówne (córki sułtana) mężów własnowolnie. — Jedna z córek Abdul Azisa (ojca strąconego Abdul Hamida) zobaczyła pewnego razu nad Bosforem młodego kadeta Künira, żyjącego do dziś dnia. Wieczorem poprosiła ojca, by oddał jej go za męża Sułtan odrzekł: »Niebyłabyś córką mojego sułtańskiego majestatu, gdybyś nie mogła otrzymać męża według swego upodobania«. Na drugi dzień kadet został zamianowany nadporucznikiem w gwardyi. Po tygodniu otrzymał awans na kapitana, w tydzień później był majorem i tak dalej w tem samem tempie zaawansował na generała dywizyi. Künir-pasza był zdumiony tym awansem, nie znał bowiem motywów. Minister wojny odpowiedział mu na zapytanie, że »rozkaz cesarza jest wyraźny« i że on nic więcej nie wie. Wreszcie 18-letni generał dywizyi wezwany został do sułtana i w kilka dni później święcił wesele z jego córką.

Takie romantyczne epizody nie wydarzą się już chyba na dworze sułtańskim w okresie konstytucyi.

Janina Borowska w zwierciedle prasy wiedeńskiej.

Wiedeń, 13 stycznia.

Jest rzeczą interesującą dowiedzieć się, co i jak pisze prasa wiedeńska o Janinie Borowskiej.

»Neues Wiener Tagblatt« tak ją maluje:

»Zaraz po wejściu na salę sądową Janina Borowska była przedmiotem jak najbardziej wytężonej uwagi. Ubrana czarno. Czarny kapelusz na głowie. Gęsto zawoalowana. Towarzyszyła jej dozorczyni więzienna. Wywarła wrażenie osoby cierpiącej, chorowitej. Po przez woalkę przebija się blade oblicze. Pani Borowska nie jest ładną, przeciwnie nawet brzydką. Lecz nie brakuje jej twarzy pewnej pikanteryi. Nieregularne rysy twarzy mają w sobie dużo wdzięku kobiecego. Jej dusza przebija się tylko z oczu. W chwilach podniecenia z owych oczu tryskają ogień i siła, podczas gdy twarz pozostaje chłodną bez wyrazu. Siedzi w fotelu. Lekarze znajdują się w jej pobliżu.

Jakiem jest jej zachowanie? Na to znajdujemy taką odpowiedź:

»Podczas przesłuchania podnosiła się przecież wielokrotnie cała wzburzona i przemawiała żywo, często gwałtownie. Przedstawiała się za ofiarę nieszczęsnych okoliczności i swego nieszczęśliwego uczucia miłosnego ku Dr. Lewickiemu. Po takich chwilach afektu następowała reakcya. Upadała na fotel wyczerpana. W oczach się malowały boleść, obawa, a nawet rozpacz. Ciałem wstrząsało łkanie kurczowe, ciche. Umiała je przecież zawsze odrazu stłumić. I wnet znowu panowała całkowicie nad położeniem i nad sobą samą. Mówi spokojnie, wolno, rozważając każde słowo. Na wiele pytań odmawia wręcz odpowiedzi, zasłaniając się godnością kobiecą i poczuciem wstydu«.

Jaką taktyką się posługuje Janina Borowska?

»Pani Borowska — twierdzi »Neues Wiener Tagblatt« — śledzi bardzo uważnie wrażenie, jakie jej odpowiedzi wywierają na trybunale, a zwłaszcza na przysięgłych. Jeżeli mówi dłużej, zapala się, przyczem słowa podkreśla gestem. Często używa porównań i zwrotów, mających formę niemal literacką. Zaczepiona, lub wobec pytań drażliwych, zdobywa się na pewną pozę ironiczną. Odznacza się też skrajną konsekwencyą. Prawie nigdy nie poprawia tego, co powiedziała i nie myli się w swych zeznaniach. Gdy ją przewodniczący zapędzi pytaniami krzyżowemi w sytuacyę trudną, umie zawsze odpowiedzieć wymijająco, lub w sposób do niczego nie zobowiązujący. Na pytania kategoryczne potrafiła zawsze się wykręcić. W sytuacyach, które mają pozór beznadziejnych i w których nic jej nie pozostaje jak powiedzieć »tak« albo »nie«, nagle się przerzuca na nowy temat, który pozornie wygląda bardzo interesująco, naprawdę przecież posiada dla postępowania procesualnego znaczenie podrzędne. A gdy to wszystko już nic nie pomaga, wtedy używa ostatniego oręża: wybucha łkaniem kurczowem. Umie zawsze nadać swojemu głosowi akcent szczerości. Nawet w razie pewnych sprzeczności przychodzi jej z łatwością znalezienie zawsze słabego punktu, który wyzyskuje aż do ostateczności«.

Sąd o podsądnej »Neues Wiener Tagblatt« streszcza w wyrazach następujących:

»Krótko mówiąc, pani Borowska jest bezsprzecznie wysoce inteligentna i wysoce przytomną osobą, lecz równocześnie niesłychanie nerwową na podkładzie hysterycznym«.

Sprawozdawca »Neue freie Presse« podkreśla, że pani Borowska wyraża się bardzo wykwintnie i inteligentnie. Jako charakterystyczne stwierdza, że podsądna potępia bezwzględnie Dra Lewickiego.

Inne gazety poprzestają na obszernych sprawozdaniach w formie referatu.

Zamach na Dom Robotniczy.

Wczoraj wieczorem, stosownie do zapowiedzi odbyło się w sali „Domu Robotniczego" przy ul. św. Tomasza poufne zgromadzenie Polskiego Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego celem omówienia zamachu magistracko-policyjnego na siedzibę naszych organizacyi, obecnych rządów i gospodarki zarządu miejskiego w Krakowie. Zgromadzenie było bardzo liczne. Zagaił je redaktor p. Dąbrowski, który we wstępnem przemówieniu przedstawił, w jaki sposób dokonała się w Krakowie „przemiana" rządów miejskich i konserwatywnych na liberalno-żydowskie, następnie w krótkości scharakteryzował obecny system. Liberalizm krakowski, którego kością pacierzową jest żydostwo, podnosi coraz bardziej głowę, co dzień butniej wobec ludności chrześcijańskiej postępuje, a dziś posuwa się już do ataku na nasze prawa obywatelskie, usiłuje nam uniemożliwić swobodne zrzeszanie się, współdziałanie i obronę naszego narodowego stanu posiadania. Jednym z takich ataków jest zamknięcie naszego domu. Otóż my odeprzeć musimy ten zamach i zaprotestować energicznie przeciw postępowaniu wobec nas zarządu miejskiego.

Następnie dokonano wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie profesora p. Przybylskiego, zastępcą p. Capa, prezesa stow. stróżów katolickich, sekretarzem p. Stawskiego, słuch. praw.

Jako referent przemówił X. Mytkowicz mniej więcej w te słowa: Sprowadziła nas na dzisiejszy wiec sprawa niespodziewana, o której już wiadomo. Nie podoba się nasza akcya chrześcijańsko-socyalna Magistratowi i ck. Policyi, chcą udaremnić naszą pracę i zamykają nam Robotniczy Dom. Na ten napad magistracko-policyjny musimy odpowiedzieć publicznie na dzisiejszym wiecu i zaprotestować gwałt, jakiego na nas dopuszczają się władze pod osłoną dowolnie tłumaczonej ustawy. Wiedzą one dobrze o tem, że kilkakrotnie od 15 lat urzędowo ten dom badały, dawały zezwolenia na cele, jakim ten dom służy, a teraz napadły z nienacka i w jednej chwili zamykają nam jego bramy. Dlatego wypada nam zastanowić się, co jest tego powodem.

Kraków jest miastem, rządzącem się własnym statutem, wyjątkowym też cieszy się samorządem. A terytoryalne i polityczne jego położenie nakłada na niego szczególniejszą misyę narodową. Lecz cóż z tego? Statut pochodzi jeszcze z przed 35 lat i opierając się o zasady liberalno-kapitalistyczne, daje pełnię praw obywatelskich i wpływ na zarząd gminy klasom bogatszym. Na tej zasadzie rządzili miastem dotąd konserwatyści, a obecnie przyszli do rządów liberali wraz z żydostwem, bo ono z każdym rokiem staje się wyjątkowo coraz silniejszem. Obok żydów stanąć też musiała i garstka socyalnych demokratów. W ten sposób rządzi dziś w Krakowie spółka liberalno-żydowsko-socyalistyczna, która na krześle prezydyalnym posadziła Dra Lea, a ten umieścił obok siebie jako wiceprezydenta żyda Sarego. Przed pałką prezydyalną zgięli karki także chrześcijańscy rękodzielnicy w liczbie czterech.

I rozpoczęła się naprawdę liberalno-żydowska gospodarka w sercu Polski. Spółka ta nie chce słyszeć o zmianie statutu miejskiego, mimo uroczystych przyrzeczeń prezydenta, przeciw drożyźnie środków żywności i mieszkań nie robi nic, ani jednego nie zbudowano domu robotniczego nawet dla swej służby, płaca robotników miejskich jest jak najgorsza, maltretuje się ich i wysyła do socyalistów, wyznacza się co chwila kary na stróżów kamienicznych — oto społeczno polityczna działalność Zarządu miasta. Toleruje się niemczyznę na dworcu kolejowym i uprzywilejowanie tamże żydów, zakazuje się odgrywać w teatrze miejskim „Betleem Polskie, nie chce się dołożyć starań na odpowiednie urządzenie rocznicy Grunwaldzkiej, by się nie narazić Niemcom i Prusakom, obchód rocznicy Słowackiego, urządziło się gorzej, jak marnie — i oto jest działalność narodowa bloku liberalno-żydowskiego. I my chrześcijańsko-socyalni w oczy im to mówimy, a za to oni wraz z c. k. Policyą nas teraz szykanują i prześladują. Ale niech wiedzą, że prędzej oni zmarnieją, niż nas zniszczą i pokonają. Bo mamy dziś już silną broń na wrogów — mamy własną prasę, mamy organizacyę, mamy sprawiedliwość za sobą i to nam daje tę wiarę, że złamiemy rządy liberalno-żydowskie, abyśmy w polskim i chrześcijańskim Krakowie byli gospodarzami, my chrześcijanie-Polacy.

---

3 CZESŁAW PIENIĄŻEK.

NAD POPRADEM.

Nie wszyscy poznali Iwaśka. Niejeden i zapomniał o zmarłym dziadku, o wdowie po nim. W Złocku już mało kto ich pamiętał, a chyba na jarmarku w Muszynie coś tam jeszcze posłyszał o wdowie, od ludzi z Powroźnika. Ale starsi nie zapomnieli i dziwowali się wielce, że też syn matki do siebie nie wziął. A ona z miłości do dziecka zatykała im gębę kłamaniem, że sama nie chce mieszkać przy synu, bo jakoś byłoby jej tam nie swojsko, że woli żyć z dawnemi przyjaciółmi, jak nawykła przez lat tyle.

Do syna chadzała co miesiąc. Dawał jej pieniędzy dość, to prawda, a dawał nie z miłości, jeno ze wstydu, żeby matka nie była w nędzy, a i z bojaźni, żeby świat na niego nie powstawał. Pieniądze dawał, ale serca nie okazał nigdy, ani tkliwości jakiej, choćby tyle, co każdy człek okaże starowinie. Brała ona pieniądze, ale coraz smutniejsza była, coraz częściej wzywała zmiłowania Bożego, aby ją Bóg zabrał do męża i do zmarłych dzieci. Przed ludźmi udawała, że jej dobrze na świecie, że ją syn miłuje bardzo, ale samej siebie okłamać nie mogła i ciężko jej było.

Oj! ciężko panie, bo człek nietylko chlebem żyje, ale i miłością. Miłością Boga, miłością ojczystego zagona, miłością ojca, matki, siostry, brata, miłością żony i dzieci. Miała chleb, ale miłości jej nie dał syn jedyny. Pożerał ją głód owej miłości.

Minęło kilka miesięcy, nastała zima, zawiejna strasznie, a i mroźna, a wichrowata. Raz w dzień mroźny szła staruszka do syna, jak zwykle, co miesiąc. Ledwie skręciła na drogę, wzdłuż potoka od Popradu, zerwała się zadymka okrutna, wicher pędził śnieżycę, zasypywał wszystko dokoła i kobiecisko ledwie się dowlekło do syna.

Nie było go; pojechał w urzędowaniu. Czekała. Wyprosiła sobie miejsce w kuchni, ogrzała się i czekała. A już i ze dwie godziny przeszły, a nie wracał. Ciemno się robiło, noc zapadała. Dziewki w kuchni zaczęły pomrukiwać, nie rade, że im obca kobieta zawadza. Rzekła jedna:

— Nie doczekacie się kobieto; lepiej wracajcie się do domu, bo noc. Kto wie, kiedy pan wróci?

— Wolę już zaczekać, daleko mieszkam, nie łatwo drugi raz się wybrać.

— Kobieto! noc zapadnie, co poczniecie? Na dworze strasznie sypie, nie przekopiecie się w nocy do domu.

— Aj, co tam! jakoś to będzie, przecież się pana doczekam.

No, i czekała jeszcze godzinę, aż i nadjechał. Do kancelaryi weszła, jak zwykle. Iwasiek fuknął na matkę, że w kuchni czekała, że mogła była przyjść drugi raz, skoro go nie było. Starowina zaczęła się składać, przepraszała.

— Mój ty złoty, moje ty kochanie. Ty nie wiesz, jak mi do ciebie tęskno. Chciałam cię widzieć, bom niepokój miała wielki o ciebie. Śniłeś mi się. Aj, brzydki był sen. Przestraszyłam się o ciebie.

— Ej, co tam sny, ot głupstwa. Po co sobie tem głowę zawracać?

— Nie godzi się pomiatać snami, skoro w Piśmie św. jest o nich mowa. Jużcić prawda i to, że sen mara, a Bóg wiara, ale bo też Pan Bóg daje sny człowiekomi dla przestrogi i upamiętania. Śniły mi się cztery straszne ropuchy. Aj! straszne, a wielkie. Łaziły po twoich dzieciach. Ja je spędziłam, chciałam utłuc, ale zaraz skoczyły gdzieś w mętną wodę, a po tej wodzie pływały zdechłe ryby. Brzydki sen, zły sen. A śniło mi się jeszcze, że ci cztery zęby wypadły. I to nie dobre. Bałam się, że tu może choroba u was, albo co złego się stało. No, aleś zdrów? co? Aj, kochanie ty moje. Chwała Bogu, żem się ciebie doczekała. Ja już do domu dziś nie wrócę, bo zadymka wielka, tobym może i nie zaszła. Ciemno bardzo, tobym jeszcze gdzie do potoka wpadła. Drogi tam prawie już nawet nie znać? co? Saniami jechałeś, toś się przekopał. Ot, ja tu gdzie w kuchni przenocuję. Powiem dziewkom, że mnie z litości na noc zatrzymasz, bo śnieżyca i zimno, no i tyle. One nie zmiarkują, żem matka twoja. A chociaż z daleka spojrzę na twoje dzieci, choćby z daleka. Boć to przecież wnuczki moje, kochane wnuczki. Aj, żebyś to kiedy tak sprawił, abym każde bodaj raz pocałować mogła. A każ mi też w kuchni dać co gorącego się napić, bom przeziębła i coś mnie trząść zaczyna. Ja ci już nie będę zawadzała i pójdę sobie do kuchni, tylko każże mi dać jaką sienniczynę.

Tak to panoczku, starowina mówiła, tak. Kamieńby się poruszył, człek uczciwy psa by nie wypędził na taki czas na pole, a on co? Panie! Straszne rzeczy, nie uwierzycie co wam powiem.

— Przecież chyba nie puścił starej matki?

— Aha! Tak myślicie panoczku? A no, prawda, że jej nie puścił, jeno wygnał. Tak panie. Niewierzycie? co? a no, bo i któżby uwierzył. A to nie bajka, to wszystko prawda, nie wymysły nijakie. Popytajcie ludzi starszych dokoła Muszyny, to poświadczą. Tak panie wygnał matkę.

— Nie nudźcie, matka, fuknął na nią. Macie pieniądze, to i czego jeszcze chcecie? Noclegu wam nie dam, bo mi to nijako. Moglibyście się wygadać, a i z czem zdradzić. Cobyście zajść nie mieli do domu? Wam chodzenie nie dziwne, choćby i po śniegu i po mrozie i w zadymkę. Toć przecież Muszyna pod bokiem, a z Muszyny do Powroźnika kawałeczek drogi. Idźcie z Bogiem, bo już nie mam czasu.

Starowina osłupiała. Patrzy na syna i nie widzi i w oczach ćma.

— Słyszycie? co? czegóż stoicie? Idźcież już, niech Bóg prowadzi, doprawiał ze złością.

Ocknęła się, westchnęła ciężko, dwie dziesiątki, co jej dał, na stół mu rzuciła.

— Nie potrzeba mi pieniędzy od ciebie — rzekła.

— Jak się wam podoba — odpowiedział i pieniądze schował.

— Wola Boska! Chodziłam ja przez lat tyle po śniegu, po mrozie, by dziecko moje jedyne zobaczyć; chodziłam do ciebie, by cię nakarmić moją krwawą pracą i gorącą miłością matczyną, to i dziś mnie Bóg dozwoli wrócić do domu przez tą zawieję, abym się teraz sama karmiła łzami i boleścią, że takim dzieckiem Bóg mnie pokarał. Bądź zdrów panie ty, co matki ci wstyd, co matkę wypędzasz z domu, choćbyś psa nie wypędził. Bądź zdrów panie ty i niech ci Bóg da tyle pociechy z dzieci, co ja miałam z ciebie. Nie pamiętasz przykazania Bożego: »Czcij ojca i matę swoją«! to i Bóg nie będzie o tobie pamiętał. Już mi nic nie potrzeba od ciebie, nawet trumny! Już mnie nie zobaczysz! Niech ci Bóg da tyle szczęścia z dzieci, ile ja go doznałam od ciebie. Wypędzasz matkę, niech cię Bóg wypędzi ze swojej opieki!

Zwróciła się ku drzwiom, ale co tylko postąpiła, płacz wielki dobył się jej z piersi i rzuciła się na syna, pieścić go zaczęła i powtarzać:

— Nie, nie. Nie przeklinam cię; nie, moje ty kochanie. Modlić się będę za ciebie, modlić gorąco, żebyś był szczęśliwy. Prawda to, prawda. Takie nijako do matki się przyznawać, ja to wiem; prawda. Pójdę, pójdę i modlić się będę, za ciebie i za twoje dzieci. — Niech cię tylko raz jeszcze ucałuję. O! moje ty kochanie słodkie, dziecko moje jedyne, ostatnie, co mi pozostało. Zajdę, nie bój się o mnie, zajdę: Bóg mi pomoże. Bądź zdrów Iwaśku mój!

Upieściła go jeszcze, jeszcze zapłakała i poszła.

A wicher straszny gruchotał drzewa w lesie, zasypywał śniegiem domostwa, dął i wył na polach i nad Popradem. Starowina idzie omackiem, na oślep, bo drogi nie znać z pod ławic śniegu. Ano i zaszła, Bóg ją prowadził i zaprowadził, ale jak legła do spania, tak już i nie wstała z łóżka. Już w nocy gorączka ją chwyciła, a z rana już kłócie przyszło w piersiach. Sąsiedzi ratowali, jak umieli, aż i doktora zwołali. Doktor poradził księdza z Panem Bogiem sprowadzić. No i stało się tak, że starowina wyspowiadała się i po Bożemu zakończyła życie.

— A cóż ludzie na to? Przecież nie sposób, aby nie wiedzieli, jaki to syn dla matki?

Ciąg dalszy nastąpi.

Po przemówieniu X. Mytkowicza, przerywanem ciągle oklaskami i okrzykami pod adresem władz miejskich, rozwinęła się dyskusya.

P. Gołąb omawiał politykę miejską w stosunku do rękodzielników, podnosząc z naciskiem, że pod obecnymi rządami rękodzieło polskie coraz bardziej upada, jeden cech za drugim przechodzi pod wpływy żydowskie, w czem żydom magistrat skrzętnie dopomaga. Jeżeli dotychczasową drogą polityka miejska pójdzie dalej, nastąpi zupełne zażydzenie, a tem samem upadek polskiego rękodzieła. Magistrat wspólnie z policyą usiłują nam uniemożliwić nawet obronę, zamykają nam dom naszych stowarzyszeń... Mowca zachęca wkońcu do intenzywniejszej pracy na rzecz naszych stowarzyszeń.

P. Holeksa, redaktor „Postępu“ w dłuższem przemówieniu omawia politykę miejską w stosunku do polskiego mieszczaństwa krakowskiego, następnie zaś poddał ostrej krytyce postępowanie prezydyum miasta wobec robotników i służby miejskiej, które zasługuje na jak najostrzejsze napiętnowanie, jako nieludzkie, zmierzające wprost do wygłodzenia rodzin robotniczych. Przechodząc do sprawy „Domu Robotniczego“ podniósł mowca, że w mieście krążą wieści, iż jeden z komisarzy policyi krakowskiej był dawniej i jest obecnie niejawnym współwłaścicielem jednego z przedsiębiorstw teatralnych krakowskich, co musi — o ile to jest prawdą — nasuwać wiele wątpliwości w bezstronność jego przy komisyach tego rodzaju, jak ta, która dom nasz zamknęła.

Wkońcu p. Holeksa zachęcał gorąco do organizacyi, wspólnej i zgodnej pracy wszystkich warstw chrześcijańskiej ludności, celem złamania rządów liberalno-żydowskiej kliki i wyzwolenia Krakowa z pod dotychczasowych jej rządów.

Jeszcze zabrał głos p. red. M. Dąbrowski i choć zastrzegał się, że tylko powie parę słów, jednak kiedy wszedł na temat gospodarki gminnej, tyle nasunęło się mu spraw, że nie mógł poprzestać na paru słowach. I najpierw w uzupełnieniu wywodów referenta odpowiedział na pytanie, dlaczego są taki rządy miasta — dlaczego mimo haseł demokratycznych, mamy rządy wyzysku i wsteczności. Oto dlatego, bo choć na 72 radców, jest tylko 19 żydów, a 53 chrześcijan, to jednak liberali ochrzczeni odgrywają rolę Targowiczan, którzy żydom się zaprzedają i uprawiają korupcyę i wyzysk nielitościwy. Stąd też to gaszenie uczuć patryotycznych w najważniejszych momentach narodowych, bo demokratyczny prezydent, marzy o tece ministeryalnej, p. Bandrowski o ck. wiceprezydenturze szkolnej i td. Dlatego mieliśmy taki skandaliczny obchód Słowackiego, nędzne przyjęcie Czechów w odróżnieniu do Warszawy, a jeszcze gorszą rocznicę Muzeum narodowego, rocznicę Grunwaldzką chcą przyćmić, a na wszystkich niemal tych uroczystościach, p. prezydent święci nieobecnością. A natomiast na wielką skalę uprawia się handel majątkiem gminnym i rozdawaniem synekur swym upatrzonym, a na tych interesach niektórzy radcowie kroćiowych już dorobili się majątków. I tak liberalna demokracya z żydowstwem razem gospodaruje naszem miastem na hańbę Polski, bo niema poczucia narodowego. Wreszcie ks. Mytkowicz postawił następujące rezolucye:

1. Zgromadzenie protestuje przeciwko zamachowi, jaki urządzono na Dom Robotniczy i chrześcijańsko-socyalną organizacyę ze strony Magistratu i ck. Policyi.

2. Zgromadzeni uchwalają przesłać protest do Prezydyum Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

3. Zgromadzeni żądają od Rady miejskiej uchwały zmiany statutu stanowczo w tym roku, w myśl projektu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Wszystkie te rezolucye uchwalono jednogłośnie. Poczem prof. Przybylski jako przewodniczący, podziękował zebranym za liczne przybycie, i wiec zakończył się śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

GABRYELSKA, Krzysztofory, Kraków
Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro w niedzielę Imienia Jezus; pojutrze w poniedziałek Antoniego pustelnika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 34; zachód przypada o godz 4 minut 05 długość dnia godzin 8 minut 31

Kraków, dnia 15 stycznia.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Po zwinięciu wystawy „Koła Artystek polskich“ oraz Tow. fotografów-amatorów, urządzono w salach Towarzystwa nową wystawę, na którą nadesłali swe prace następujący artyści: Jan Bąkowski, St. Gałek, Teodor Grott, Gustaw Gwozdecki, Eugeniusz Kazimirowski, Marya Łempicka, Stanisław Popławski, Stanisław Podgórski, Zbigniew Pronaszko, Witold Rzegociński, Władysław Ślewiński, Leonard Stroynowski. W osobnej sali „Świetlica“ znalazła pomieszczenie wystawa najświeższych prac. art. mal. Jana Skotnickiego, obejmująca obrazy olejne, grafikę oraz projekty zabawek. Ciesząca się ogólnem uznaniem kolekcya art.-mal. Henryka Uziembły potrwa do przyszłej środy, po czem ustąpi miejsca zbiorowej wystawie dzieł Jana Dąbrowy.

Z Czytelni im. J. Kilińskiego T. S. L. w Krakowie. Dnia 17 b. m. w lokalu Czytelni (ulica Szpitalna l. 18, II. p.), wygłosi odczyt p. Stanisław Szaynowski na temat: „O idei i organizacyi towarzystw sokolich“. Początek o godzinie wpół do 9 wieczorem. Wstęp bezpłatny; goście mile widziani.

Polskie Kółko Konduszowe odbędzie 23 bm. o godzinie 3 popołudniu II. Walne Zgromadzenie w lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 24. Zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość członków — z prawem prawomocności uchwał.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 7 rano, w kościele św. Barbary odbędzie się Komunia św. członków Tow. Najświętszego Sakramentu, przy Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych.

Wieczór o godzinie 7 w Czytelni Związku odbędzie się odczyt p t. „Czem jest życie ludzkie i jak je porównać należy“?

„Esperanto“. Dnia 17 b. m. o godzinie wpół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. „Esperanto“ (Rynek linia A-B l. 49, II. p.) doroczne zebranie członków Powszechnego Związku Esperanckiego (U. E. A.), na które tutejszy delegat tegoż Związku zaprasza wszystkich sprawą języka międzynarodowego lub stosunkami międzynarodowymi się interesujących, tak esperantystów jakoteż i nieesperantystów.

Z „Sokoła“. Jutro, dnia 16 b. m. odbędzie się po raz drugi przedstawienie „Żywej Szopki“. Początek o godzinie 4 popołudniu. Bilety można nabywać w sklepie p. Lankosz, linia A-B i przy wstępie na salę.

W Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza (ul. Mikołajska 3) dnia 18 bm. wygłosi p. M. Mróz odczyt p. t. „Młodość u Platona“. Początek o godz. 8.

Ze Stow. gospodnio-szynkarskiego. Odsetki funduszu zapomogowego jubileuszowego cesarza Franciszka Józefa I, krak. Stow. gospodnio-szynkarskiego dla podupadłych członków tegoż stowarzyszenia, ewentualnie pozostałych po nich wdowach i sierotach (połowa dla osoby wyznania chrześcijańskiego a połowa wyznania izraelickiego) za rok 1909 są do rozdania. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do dn. 15 lutego b. r. do kancelaryi Stowarzyszenia, ul. Powiśle 3.

Z Klubu „Awiata“. Na posiedzeniu wydziału w dniu 10 bm. pod przewodnictwem ks. A. Lubomirskiego omawiano obok spraw dotyczących czynnego udziału w międzynarodowej organizacyi aeronautycznej, jakoteż w łączności z austryackim Związkiem lotniczo-technicznym (Flugtechnischerverein) kwestyę urządzenia wzlotów napowietrznych aeroplanami w Galicyi.

P. Rubczyński demonstrował model swego wynalazku (monoplan z dwiema śrubami oraz oryginalnym sterem zdwojonym na przodzie i końcu osi podłużnej w kierunku pionowym jak i poziomym. P. Rubczyński zamierza urządzić wzloty już w kwietniu br.

Wydział uchwalił, iż w razie pomyślnego wyniku wzlotów próbnych zajmie się Klub „Awiata“ organizacyą widowisk wzlotowych.

Inż. Libański zdał sprawę z rezultatów swych zabiegów we Francyi i przedstawił projekt spółki akcyjnej francusko-polskiej, mającej na celu urządzenie wzlotów i meetingów napowietrznych na szerszą skalę. Celem zadecydowania tej doniosłej sprawy, mogącej u nas posunąć wybitnie naprzód sprawy awiatyki, oraz obudzić szersze zainteresowanie, poruczono szczegółowe opracowania tej kwestyi w porozumieniu z proponentami w Paryżu komisyi, do której weszli ks. Lubomirski jako przewodniczący, inż. Libański, Dr Lilien, architekt Rawski, radca dyrektor Rybicki i inż. Richtman.

Członek wydziału nadporucznik Harnisch zapewnił gorące poparcie sfer wojskowych dla wszystkich prac Klubu „Awiata“.

Interesujących się bliżej temi sprawami informuje wiceprezes Hr Dzieduszycki (ul. Lelewela 2) oraz przyjmuje zgłoszenia na członków, jakoteż sekretarz inżynier Libański (ul. Obertyńska 8).

Chrzest Kaing-by 12-letniego Chińczyka, wychowanka zakładu im. X. Siemaszki, odbędzie się w niedzielę 16 stycznia, w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu o godzinia 9, poczem odprawi się nabożeństwo Dzieła Dziecięctwa P. Jezusa, celebrowane przez najprzewielebniejszego X. biskupa Nowaka.

W małej mandżurskiej wioszczynie znaleźli rosyjscy żołnierze kilkuletniego Chińczyka, drżącego od zimna i głodu. King ba (tak brzmi jego chińska nazwa) użyty został do drobnych posług obozowych, nauczywszy się rosyjskiego języka, polubianym został przez żołnierzy i dowodzącego nimi oficera. Przyszedł czas, że wojska rosyjskie musiały się cofać przed nieprzyjacielem, odesłano małego „Kitajczyka“ — jak go nazywali rosyjscy żołnierze — do Charbina, skąd po miesięcznej podróży dostał się do Kijowa. Powracający z wojny rosyjsko-japońskiej oficer zabrał go do Mohilewa nad Dniestrem i tutaj odstąpił go swojej siostrze, a ta odesłała go do Kamieńca podolskiego, prosząc zamieszkałego tam księdza o zajęcie się jego wychowaniem. Ksiądz uznając zakład XX. Misyonarzy za najodpowiedniejszy, odesłał go do Krakowa, gdzie dnia 16 b. m. odbędzie się jego Chrzest św.

Kaing-ba licząc 12 rok życia, ma nieodwołalne postanowienie zostać misyonarzem i nawracać swoich rodaków na łono kościoła katolickiego.

Z teatru miejskiego. Wypełniające stale teatr „Betleem polskie“ Rydla, ukaże się na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu. Wieczorem „Romeo i Julia“ z panią Solską w roli Julii; Romea gra artysta sceny wileńskiej p. Juliusz Osterwa. Pełne humoru komedye Perzyńskiego „Sezon“ i „Szczęście Frania“ dane będą w poniedziałek, po cenach popularnych.

Z teatru ludowego. Dziś i jutro wieczór „Opowieści Imci Pana Dymka“, które zyskały wielkie uznanie wśród Krakowian, za wierne i prawdziwe przedstawienie stosunków krakowskich w XVII w.

W niedzielę po południu „Trójka hultajska“, grana z wielkim humorem.

W poniedziałek po cenach bajecznie tanich, bo po 1 K, 60 h i 20 h. „Otello“ z dyrektorem E. Rygierem w roli głównej.

We wtorek powtórzone będą „Opowiadania Imci Pana Dymka“.

Próby z zapowiedzianej nowości „Pan mecenas“, aktualnej sztuki, osnutej na tle stosunków adwokackich, odbywają się codziennie. — Sztuka ta budzi, ze względu na poruszony w niej temat, żywe zainteresowanie nietylko wśród miłośników teatru, ale także w tutejszych sferach sądowych i adwokackich. Sztuka będzie graną przez trzy dni z rzędu. Premiera we środę dnia 19 bm.

Uchwalenie budżetu Muzeum narodowego. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego posiedzenie komitetu Muzeum narodowego. Uchwalono budżet na r. 1910 i załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Za kradzież pierzyny aresztowała policya znanego rzezimieszka niejakiego Feliksa Bogusza. Skradziona pierzyna należała do Michała Borkowskiego, który widząc złodzieja niosącego spokojnie przez ul. Pędzichów zabraną mu pierzynę, spowodował jego aresztowanie.

Poraniony widelcem. Salomon Springer, pokostnik, zajęty w kuchni ludowej na Kaźmierzu, pokłócił się z Jędrzejem Kucharczykiem. Kłótnia prowadzona przy akompaniamencie licznych przezwisk, przemieniła się następnie w bójkę, podczas której awanturniczy żydek poranił swego towarzysza widelcem w głowę.

Pogoda. Dnia 14-ego stycznia termometr doszedł od $+0{\cdot}3$ do $+2{\cdot}2$ C., barometr od południa opadał.

Dnia 15-ego stycznia o godzinie 7 mej rano stan barometru 743·2 mm., termometru $+1{\cdot}0$ C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Piknik przyrodników. W poniedziałek dn. 7-ego lutego odbędzie się w sali Saskiej „Piknik Przyrodników“ pod protektoratem prof Dra H. Hoyera, dziekana Wydz. filozoficznego Dochód na cele „Kółka Przyrodników U. U. J.“

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

Poniedziałek d. 17 bm.: Dr Władysław Horodyski: Kremer i jego filozofia. Wykład I.

Wtorek d. 18 bm.: Doc. Uniw. Dr Roman Dyboski: O życiu i pismach Tennysona. Wykład I.

Środa d. 19 bm.: Dr Władysław Horodyski: Kremer i jego filozofia. Wykład II

Czwartek d. 20 bm.: Doc. Uniw. Dr Roman Dybowski: O życiu i pismach Tennysona. Wykład II.

Piątek d. 21 bm.: Dr Władysław Horodyski: Kremer i jego filozofia. (Wykład III i ostatni).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 16 b. m.

Bochnia. Prof. Dr Mieczysław Piątkowski: Stara i nowa Japonia, cz. II (z obraz. świetln., sala kasynowa. godz. 5).

Chrzanów. Dr Władysław Horodyski: Fremer i jego filozofia. (sala „Sokoła“, godz. 5).

Jasło. Prof. Karol Kramarczyk: Słowacki w Egipcie i Ziemi św. (z obraz. świetln., sala „Sokoła“, godz. 4).

Nowy Sącz. Prof. Bronisław Kryczyński: Rozwój ekonomiczny Polski w czasach porozbiorowych. Wykład I (sala „Sokoła“, godz. 5).

Tarnów. Prof. Ludwik Skoczylas: O Cypryanie Norwidzie, (sala kasyn., godz. 5).

Wadowice Prof. Jan Pollner: O prądzie elektrycznym. Z demonstracyami, (sala „Sokoła“, godz. 5).

Borowska-Lewicki.

Czwarty dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa nie zaznaczyła się wprawdzie wybitniejszym epizodem, ale miała wiele nader charakterystycznyah momentów, wskutek nieograniczonej wolności słowa, jakiej Przewodniczący udzielił Borowskiej. Skorzystała ona z tej sposobności w całej pełni i wygłosiła niejako psychiczną spowiedź życia w formie niemal literackiej, w sposób żywy i głosem tak silnym, że słychać ją było dokładnie w całej sali. Wygląda jednak zawsze bardzo źle, krzepi się winem i kawą czarną — a zaraz na początku musiano rozprawę przerwać wskutek wielkiego osłabienia oskarżonej. Opowiadano, że dzisiaj rano był u niej **kapelan więzienny z wiatykiem, lekarze wstrzykiwali jej kamforę i podali arszenik.**

* *
*

Na wstępie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału co do wniosku Dra Szalaya, aby nie odczytywać listu Dra Borowskiego.

Trybunał uznał, że sprawa ta należy do kompetencyi przewodniczącego, który też oświadczył, że listy będą odczytane.

Potem nastąpiło dalsze przesłuchanie oskarżonej.

Przew. Czy pani była na kolei, gdy Lewicki wracał z Warszawy?

Bor. Tak.

Przew. Nie powstrzymała pani świadomość, że Lewicki źle się o niej wyrażał?

Czy pani prosiła p. Mianowskiego o interwencyę w sprawie wydobycia swego depozytu (listów) od Lewickiego?

Bor. Tak.

Dr Szalay. Pani Borowska jest zmęczona...

Przew. Przed chwilą widział się ze mną p. prezydent i mówił, że p. Borowska ma prośbę, by jej przesłuchanie dziś się skończyło. Rozprawa się przedłużyła, ponieważ przyszła sprawa Szczepańskiego z Lewickim.

Dr Szalay. Pani Borowska chce skończenia, ja także. Ale do mnie szepcze, że nie może zeznawać, bo nie może myśleć. Mówił mi to także Dr Smolarski, który ją dziś odwiedzał.

Przew. Ja także pragnę odpoczynku.

Głosy na ławie dziennikarskiej: my także.

Bor. Ja dziś oświadczyłam Drowi Smolarskiemu, że jestem bardzo słabą. Przed rozprawą oświadczył mi on, że na trzy, cztery dni da się mnie utrzymać przy zdrowiu i siłach — ale tu się nademną znęcano.

Przew. Niech pani o znęcaniu tu nie mówi.

Bor. chce przerywać.

Przew. Nie prowadźmy dyskusyi.

Przew. zawezwał następnie na salę sądową świadków, którzy dziś mieli zeznawać. Ponieważ rozprawa się przedłużyła — przewodniczący oznajmia świadkom, że część z nich będzie przesłuchaną w poniedziałek, część we wtorek.

Przew. do lekarzy: Panie konsyliarzu! Co trzeba zarządzić dla p. Borowskiej?

Dr Smolarski. Przerwę na pół godziny.

Bor. Ja mam już dość tej rozprawy!..

Przew. Zarządzam przerwę na pół godziny.

Przerwano rozprawę o godz. 10·10. Borowska opuściła salę rozpraw.

Po pauzie.

O godz. 10·35 weszła na salę Borowska. »Będzie rozprawa, będzie rozprawa« — szept przeszedł przez publiczność. Niebawem zjawili się sędziowie przysięgli i trybunał. Brakło tylko prokuratora, który gdzieś się zagubił, a na którego parę minut czekamy. Wreszcie zjawił się i prokurator. Rozprawa się zaczęła.

Bor. Niektóre dzienniki podały, iż ja na rozprawie powiedziałam co do mojej dziewczynki, że ona prawnie jest dzieckiem męża, a uczuciowo nie.

Przew. Ja to stwierdzam, że pani powiedziała, iż zarówno prawnie, jak i uczuciowo dziewczynka, o którą chodzi, jest dzieckiem p. Borowskiego.

Spowiedź Borowskiej.

Bor. Ja sama chcę skończyć, chcę sama opowiedzieć moje majowe stosunki z Lewickim. P. Bylicki powiedział mi, że Lew. opowiedział, iż mu się narzucam! P. Bylickiemu pokazałam listy Lewickiego, — między nimi także listy z prośbą o deklaracyę. Bylicki powiedział wówczas: »to jeszcze jeden kwiatek, to wymuszenie«. Chciał mi je zabrać i mówił: „Lewicki od pani je weźmie, a mnie się przydadzą“... Nie dałam mu. Nie wiedziałam o tem, że p. Bylicki — po rozmowie ze mną — poszedł do Szczepańskiego i opowiedział mu historyę tej deklaracyi. Bylicki powiedział Szczepańskiemu, że mu da dokumenty — bo sądził, że je odemnie wydostanie... Nie dałam jednakże.

Bylicki mówił mi tyle na Lewickiego, że ja nie wierzyłam w to. Potem jednakże wyczułam, że Lewicki dał Bylickiemu dyrektywę, by mnie ten to wszystko opowiadał. W 2 czy 3 dni później dostałam list anonimowy. Posądzałam o to Bylickiego. Przyszło między nami do awanturki, bo mnie Bylicki obraził. Bylicki jednakże, jak się przekonałam, nie pisał tego listu. Niesłusznie go posądziłam. Jednakże poszłam do Lewickiego — po otrzymaniu tego listu — i zażądałam wyraźnie i kategorycznie wydania moich listów. Pokazałam mu oczywiście list anonimowy i mówiłam, że Bylicki opowiadał mi to i owo i że o tem wszystkiem musiał mu sam Lewicki powiedzieć. Bylicki bowiem wiedział wszystko w takiem oświetleniu, że to mnie zmieszało z błotem. Lewicki począł się tłomaczyć. Twierdził, że nie mówił tak, ani tak i że Bylicki musiał wiele rzeczy pododawać. Uwierzyłam Lewickiemu, bo chciałam mu jeszcze wierzyć. Żałuję, że nie wierzyłam Bylickiemu. Nie wierzyłam mu jednak, czułam żal do niego i dlatego powiedziałam w hotelu, by Bylickiego do mnie nie wpuszczano.

Mieszkałam w hotelu, ponieważ nigdzie w Krakowie nie mogłam znaleźć mieszkania. Wszędzie mi mówiono: »a to ta p. Borowska, która miała proces«. Nawet Urszulanki mi to powiedziały. Mieszkałam więc w hotelu i tam dałam polecenie, by Bylickiego do mnie nie wpuszczano.

Stąd rodzą się zeznania Bylickiego, że mnie później nigdy nie zastawał w domu, że goniłam wtedy za Lewickim.

Rozmawiałam z Lewickim kilka razy w sprawie listów, chodziło mi o moje pomysła literackie, były w nich wiersze i bajki — więc chciałam listy otrzymać. Lewicki ociągał się i mówił: »nie i nie«.

Powiedziałam, że Bylickiemu pokazałam deklaracyę — i że Bylicki był u Szczep. Lewicki na to: »to stanie pani przed sądem

Kronika tygodniowa.

Zapewne P. T. moi Czytelnicy za mało jeszcze mają procesu Borowskiej, — więc i ja do tej beczki nektaru rozkoszy etycznych doleję kilka kropel uwag własnych.

Bez względu na to czy Borowska będzie zasądzona czy uwolniona, Kraków powinien jej imię, a raczej jej proces, przechować we wdzięcznej pamięci. Przez szare, spokojne niebo krakowskiego pofortyfikacyjno-asfaltowego życia, przez kapiący kapuśniaczek drobnych spraw, intryżek i ploteczek, przedarł się promień słoneczny, który rozradował oblicza mieszkańców. Nareszcie zdarzyło się coś, co obudziło powszechne zainteresowanie, co zaspokoiło głód wrażeń. Co więcej, serce każdego rodowitego Krakowianina napełniło się dumą, bo jego gród, to małe prowincyonalne jeszcze wczoraj miasteczko, bo staczające homerowskie boje o umieszczenie panoramy, dziś stało się prawie drugim Paryżem, a przynajmniej zpakomitością europejską. Miał Paryż sprawę Steinheilowej, ma Kraków sprawę Borowskiej...

Od czasu procesu Kwileckiej nic tak nie zajęło naszego społeczeństwa, nic tak nie połączyło duchowo ze sobą trzech naszych zaborów. Jak wówczas tak i dziś zniknęły słupy graniczne, jedna myśl ożywia Polaka, a zwłaszcza Polkę z nad Wisły, Warty, Niemna i Sanu — nawet u stóp złotej bramy Kijowa, pozostała garstka strażników i strażniczek polskiej kultury, dręczy się wspólnie z nami pytaniem: czy Borowska w czasie separacyi składała dań idei małżeństwa?

Trzeba przyznać, że uczyniono wszystko, aby sprawę tę postawić na stopie europejskiej i zapewnić jej rozgłos odpowiedni. Nawet dla Siczyńskiego, dla zbrodni politycznej, która zawisła przekleństwem nad współżyciem dwojga narodów, nie wybierano osobnej ławy przysięgłych. Nigdy też nie pozwalano przed rozprawą rozgłaszać szczegółów z aktu oskarżenia, dzielić się z publicznością treścią listów przechowywanych w aktach sądowych — tym razem, drogą na Warszawę, dostawało się wszystko do pism galicyjskich. Rozpisywano się o zmianach w dekoracyi i urządzeniu widowni. Ogłoszono dzień rozdawnictwa biletów do krzeseł, na galeryę i na miejsca stojące. Na dwa dni przed przedstawieniem wybornie zaaranżerowana walka kobiet w asystencyi konnej i pieszej policyi, odbiła się głośnem echem o mury pałaców i lepianek wiejskich.

Wszystko to stworzył duch czasu, druzgocący dawne przesądy i filisterskie zapatrywania. »Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgnąć nowe!«

Niestety, pomimo rozmnożenia się nadludzi, dzisiejsze „światopoglądy“ muszą jeszcze staczać walkę z dawnemi, nie „światowemi“, lecz zwykłemi poglądami. Więc też są jeszcze zwykli ludzie, nie nadludzie, w których proces Borowskiej, ten »skrawek dziejów konfliktu nagich dusz« budzi nie zapał, lecz smutne refleksye. Mówią oni, że olbrzymie zainteresowanie się tym procesem całego społeczeństwa, dominujące stanowisko tego procesu nad »wszystkiemi naszemi dziennemi sprawami« jest objawem niezdrowym.

Ludzie ci, niezdolni do odczucia nowych prądów, zwracają uwagę na karygodną, według ich ciasnych wyobrażeń, apatyę, z jaką się odnosimy do wszystkich spraw społecznych i narodowych. Wybuchamy czasem na chwilę, kiedy nas coś dotknie do żywego, — ale wybuch, jak każdy wybuch, trwa krótko. Ze wszystkich stron cisną się na nas obce żywioły i podcinają korzenie naszego bytu. My spoczywamy w słodkim śnie, a jeżeli nas głos trwogi przebudzi, krzyczymy: Hola! Wara! — i przewracamy się na bok drugi. Wykazano nam, jak na dłoni, niebezpieczeństwo niemieckie w zagłębiu krakowskiem — zwołaliśmy wiec, oklaskiwaliśmy referenta — i na tem zakończyliśmy nasze przeciwdziałanie. Doszły nas niepokojące do najwyższego stopnia wieści ze Śląska cieszyńskiego — więc znów się przebudziliśmy, znów wiec zwołaliśmy i wybraliśmy osobny komitet do spraw śląskich; — komitet ten zebrał się raz przed rokiem, wybrał upatrzonego z góry prezesa (nb. posiadającego już dwa tuziny innych godności) i uchwalił, że trzeba iść Śląskowi z pomocą — punktum i pauza. Drżały mury Berlina, trzęsły się łydki fabrykantów pruskich, kiedyśmy krzyczeli: Bojkot! Bojkot! Precz z przemysłem pruskim! — a obecnie, nie mówiąc już o przemyśle pruskim, nie mamy już tyle siły, nie stać nas na takie poświęcenie, aby żądać w handlach i sklepikach choćby zapałek krajowych.

Wszystkie nasze instytucye społeczno-narodowe prowadzą żywot opłakany. Nie mają one zasobów finansowych, ani materyału ludzkiego gotowego do pracy. Połowa ich, jak np. w Krakowie, egzystuje tylko... w kalendarzu Czecha, a druga połowa stoi poświęceniem jednego lub dwu ludzi, którzy robią za trzech lub czterech, robią też niewiele, bo roboty starczyłoby na kilkudziesięciu. Reszta stawia wnioski, przeprowadza uchwały — torba, w której przechowuje się »odesłane« wnioski z nadmiaru tuszy mało nie pęka, kołek, na którym wiesza się uchwały, ugina się pod ich ciężarem — ale nad wnioskami nikt się nie zastanawia, uchwał nikt nie wykonywa.

Księgarze skarżą się na olbrzymi zastój w sprzedaży dzieł poważnych, a nawet beletrystycznych. Idą tylko książki, nuty i wydawnictwa sensacyjne »pikantne« lub wprost pornograficzne. Przypomniano sobie niedawno w Warszawie 85 rocznicę urodzin znakomitego poety Felicyana (nawiasem mówiąc tylko w jednym z dzienników galicyjskich była o tem wzmianka) — krytycy wszystkich obozów złożyli hołd temu wielkiemu mistrzowi formy, świetnemu władcy języka. Okazało się jednak przy sposobności, że niektóre jego wybitne utwory oryginalne i wspaniałe przekłady poetów obcych (lepszych przekładów literatura nasza nie posiada), rozeszły się w 100, w 80, a nawet w 16 egzemplarzach, (prawda, że nie był reklamistą, nie należał do żadnego z literackich bractw wzajemnej adoracyi i wydawał swe dzieła własnym nakładem, a więc nie przedstawiał interesu dla księgarzy). Przed dwoma miesiącami znowu ukazał się wspaniały poemat Konopnickiej »Pan Balcer w Brazylii«. Pisała go natchniona poetka przez lat kilkanaście i częściami ogłaszała w »Bibliotece Warszawskiej«. Od czasu »Pana Tadeusza« nie pojawił się u nas poemat tej miary — ukazanie się jego jest pierwszorzędnym wypadkiem literackim. Niema wprawdzie obawy, aby się nie rozszedł, aby się nie poznano na cudownych pięknościach tego poematu, pisanego krwią i łzami nad dolą chłopa polskiego — ale oprócz suchych i zdawkowych wzmianek, kto i gdzie powitał jego pojawienie się w ten sposób, na jaki zasługuje. Stąd w księgarniach jeszcze »nie idzie«, mamy czas na to — po co mamy się spieszyć? — poemat nie zając, nie ucieknie.

Nie będę powtarzał dalszych utyskiwań ludzi starych poglądów. Dość, że w podobnym rodzaju snując dalej swe uwagi, wyrażają zdziwienie, iż obojętne na wszystko, nawet na sprawy bytu narodowego, społeczeństwo, ożywia się nagle kiedy idzie o pierwszy lepszy proces sensacyjny.

Uważacie: pierwszy lepszy!! Ludzie ci są tak zaskorupiali, że nie pojmują jakie morze uciech dla badaczy i badaczek duszy przynosi sprawa Borowskiej. Oni twierdzą, że to nie jest żadna zbrodnia niesłychana. Jeżeli tu było zabójstwo powiadają (jeżeli, bo przed wyrokiem nie wolno wydawać opinii) to było to zabójstwo na tle erotycznem, dość pospolite, często spotykane. Takich, niestety, bywa tysiąc na rok pod rozmaitemi wymiarami szerokości geograficznej.

Tymczasem, mówią (aż wstyd mi powtórzyć) wszyscy powarjowali, a zwłaszcza „baby“ (pfe! co za ordynarne wyrażenie!). Niema ty żadnych pobudek moralnych, żadnego ubolewania nad nieszczęściem, litości nad ofiarą zbrodni czy samobójstwa, — jest tylko prosta ciekawość, podniecona żądzą usłyszenia drastycznych epizodów. Idzie o „dreszcze“ — choć wiadomo, że dreszcze poprzedzają chorobę.

Najmniej jeszcze stosunkowo ci strupieszali moraliści potępiają zainteresowanie się procesem ze strony mieszkańców Krakowa. Lewickiego i Borowską, mówią, wszyscy tu znali, więc ciekawość jest zrozumiała. Ale co naprzykład może ten proces tak bardzo obchodzić Warszawę, jakby się to wydawało z pism warszawskich. Dzienniki tamtejsze, z wyjątkiem jednego, obchodzą się bez stałych korespondentów z Krakowa. Najczęściej »ro-

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego
ZAŁOŻONA W ROKU 1841.
KRAKÓW, ulica Sławkowska Nr. 26.
POLECA:
MIÓD STOŁOWY LEKKI, BUTELKA 1 K. MIÓD WYTRAWNY . BUTELKA 1 K. 40 h. MIÓD ESSENCYA . . . BUTELKA 2 K. MIÓD KASZTELAŃSKI — BUTELKA K. 3 MALINIAKI — WISNIAKI
MIÓD STOŁOWY MOCNY, BUTEL 1 K 20 h. MIÓD KURACYJNY . . BUTELKA 1 K. 60 h. MIÓD KOPOWIEC, BUTELKA 2 K. 40 h. MIÓD BERNARDYŃSKI BUTELKA 4 K. — DERENIAKI —

Ligi i powie, że nieprawda«. Odpowiedziałam albo nie stanę — albo stanę, a wtedy powiem prawdę.

Chciałam moje listy wydostać koniecznie od Lew., chciałam nawet wysłać po nie mego męża, powiedział mi na to: »przyjemnie będzie czytać mężowi te listy«. Naprawdę było mi to trudno — albowiem mąż o tem nie wiedział. Lewicki listów mi nie wydawał ale chciał, bym stanęła przed sądem ligi. Nie chciałam stanąć i mówiłam, że ostateczną rzeczą, jaką mogę zrobić dla niego, jest to, że nie stanę.

Lewicki — wobec tego — chciał pozyskać męża. Pisał do niego list. Mąż był wtedy w przykrych stosunkach — w namiestnictwie czyniono mu zarzuty z powodu stosunków moich z socyalistami w r. 1905. Pisał nawet do Lewickiego mąż, iż powiedział mu namiestnik, że jeśliby się był wyrzekł mnie — nie wiem jednakże kiedy — czy przed procesem, czy też po nim — toby go byli zostawili w służbie. Lewicki powiedział mi to w tej formie: »Postawiono mężowi warunek, iż jeśli się pani wyrzeknie, to go na posadzie zatrzymają«. Lewicki odpisał mężowi, że będzie się starał coś dla niego zrobić przez posłów, którzy zrobią w parlamencie gwałt, żeby napisał szeroko o całej sprawie, tłomaczył, że mąż w tym wypadku nie odpowiada za żonę. Chciał przez to Lewicki pozyskać męża, zaskarbić sobie jego wdzięczność. Ja wiedziałam o tym liście. Mąż na list ten nie odpowiedział.

Ja ciągle jedno miałem pragnienie: odebrać listy od Lewickiego. Napisałam nawet Lew., że męża poproszę o pośrednictwo lub kogo zaufanego: prof. Bujwida lub Dra Bogdaniego.

Kiedy po zgłaszaniu się po nie, nie zdradzając wobec otoczenia, po co przychodzę, Lewicki obchodził się ze mną w dziwny sposób, mówił słowa, które mogły być dwuznacznie tłómaczone, od czasu do czasu np. klął głośno: »psiakrew, cholera«. Spostrzegłam się na tej metodzie. Lewicki nie chciał mi tak długo oddać listów, dopóki ja nie stanę przed ligą. Pewnego razu mówił mi: niech pani przyjdzie w piątek o 4 popołudniu. — Przyszłam, nie było go w domu. Czułam, że mnie ośmiesza. Choć jaki miał cel w tem, nie wiedziałam. — Napisałam do niego list.

W tem miejscu Borowska odczytuje list do Lewickiego, zlepiony z kawałków i znaleziony u Lewickiego, komentując najdokładniej każde zdanie tego listu. Między innymi znajduje się tam taki ustęp: Myślałam, że w panu jest coś uczciwego.„ Pan mnie męczy i ośmiesza. Pan ubrał się do mnie w togę i frazesy i zabrał mi miłość moją...

Bor. Ja mojej miłości do Lewickiego nie wypieram się i nie wstydzę. Ale ja go pokochałam takim, jakim on się mnie przedstawił, — taki nieszczęśliwy, opuszczony, skrzywdzony i taki piękny. Nie wiedziałam jeszcze. że to było kłamstwo i oszustwo, — nie wiedziałam, że mnie ciągnie w bagno. Tak i ja wpadłam w bagno, ale ratowałam się od utonięcia w błocie. Teraz jestem zdeptana i sponiewierana, tu o mnie mówią »ta pani« (płacze).

Przew. Niech pani nie krytykuje i nie podchwytuje na słówka. Mówiąc »ta pani«, nie miałem żadnego obraźliwego zamiaru. — Chciałem po prostu wskazać panią.

Bor. (ironicznie). Dziękuję p. przewodniczącemu i za to.

Kochałam w Lewickim wytwór mojej wyobraźni. Kiedy się przekonałam, że to było wszystko udaniem i fałszem, chciałam się wycofać z bagna. I szłam, jak mówi Słowacki w Anhellim: w paśmie światła księżycowego, które padło na to bagno...

Przew. Odbiegamy zanadto od tematu.

Bor. Tak się sprawy miały w maju. — Pisałam ten list w kancelaryi Lewickiego. Chciałam go właśnie przepisać, gdy wszedł Lewicki, — podarłam go więc i tak podarty dostał się w ręce władzy.

Lewicki po długich prośbach postanowił mi dać listy. Oświadczył, że musi je wyszukać i że będziemy je szukali oboje. Zgodziłam się na to.

Zanim to opowiem, muszę powiedzieć jeszcze o różnych rzeczach.

Kiedy zapisałam się na klinikę, zastałam tam ludzi i okazy, zwane ludźmi. Długo nie byłam na klinice, ciężko mi było włożyć się w pracę. Powinien mi był ktoś coś pokazać. Takich było nie wielu. Inni robili mi trudności; te przeszkody były cięższe od pomocy. Dlatego skarżyłam się mężowi, a on mi odpisał, że wobec tego »z medycyny nici«. Uciekałam często od tych ludzi za miasto, na błonia, by samotnie patrzeć na ten świat boży.

Druga rzecz — to warunek postawiony mężowi, by się mnie wyrzekł.

Trzecie — to sprawa dziewczynki mojej. Napisał mi o niej mąż, że ją zabiera do siebie jego matka, ale pod warunkiem, że ja do jej wychowania nie miałam się mieszać.

Wszystko to razem stworzyło stan zupełnej depresyi, połączonej z przeświadczeniem, iż zmarnowałam to, co mogłam mieć najlepszego, tj. miłość męża.

Wiedziałam, że medycyny szybko nie skończę w takich warunkach, że może jej nigdy nie skończę, że nie będę miała środków do życia i nigdy nie będę mogła chować dziecka.

To wszystko odebrało mi ochotę do życia, zrodziło także myśl odpłacenia za to Lewickiemu. O tem ostatniem nic stanowczego nie postanowiłam. Pierwsze było bardziej stanowcze. Chciałam pozbawić męża hańby. W jednej godzinie przeżywałam wtedy całe lata. Tyle uczuć, myśli, wrażeń przewinęło się przez moją głowę. Wiedziałam, że tam po drugiej stronie świata jest lepiej, że tam jest sprawiedliwość.

Z drugiej zaś strony ten popęd zwierzęcy do życia powstrzymywał mnie. W takich warunkach przyszło do spotkania wieczór z 4 na 5 czerwca roku 1909.

(Borowska mówiła dotąd bez przerywań przez 5 kwadransy).

Przew. Mówiła pani, że pani zostawiła prośbę do męża, by po śmierci pani odebrał listy od Lewickiego. W liście pożegnalnym do męża, nic o tem nie ma.

Bor. Listy pożegnalne pisałam na kilka dni przedtem.

Przew. Zaznaczyć to trzeba. Pytam, bo pani złamawszy obojczyk, dłuższy czas nie mogła pisać, tak, że mąż pisał o panią do Mianowskiego, sądząc, że poza tem milczeniem coś się kryje. Pani odpowiedziała na to listem do męża z dnia 2 czerwca, w którym powiada pani »moje życie smutne, a poza tem milczeniem na prawdę coś jest« — i prosi pani męża, »by dużo pisał do pani i dobrze o pani myślał«.

W liście tym robi pani także nadzieję na przyszłość. Tu nie ma mowy o śmierci.

Bor. Listy pożegnalne do męża, p. Bujwidowej i t. d. — pisałam jeszcze pierwej!

Przew. Pani mówiła, iż Lewicki tylko opowiadał pani o tem, że namiestnik Bobrzyński postawił mężowi warunek, by się pani wyrzekł — a mąż o tem nic nie mówił. Jest tu list męża do pani z 1 czerwca, w którym mąż pani najwyraźniej o tem pisze!

Bor. Ale przedtem mówił mi o tem Lewicki.

Przew. Możliwe! Bo pisał Dr Borowski do niego 9 maja.

Przew. Czy pani nie groziła kiedy Lewickiemu, że go pani zastrzeli?

Bor. Nie. To mówił Bylicki, ale ja mu tego nie mówiłam. Źle mnie zrozumiał.

Przew. P. Bylickiego tu nie ma Gdy będzie zeznawał pogadamy o tem,

Pani w opowiadaniu swem nie wspominała jeszcze nic o potarganiu fotografii. Miało to mieć miejsce 3 czerwca.

Bor. 3 czerwca...

Borowska opowiada — odbiegając od tematu: W mojem życiu było dużo pięknych i dobrych rzeczy, ale za późno przyszły one wszystkie. Za późno przedewszystkiem przyszła miłość i przyjaźń męża, za późno przyszło u niego zrozumienie mnie jako człowieka, który ma swoją własną duszę i swój własny mózg. Teraz dopiero, kiedy mój mąż drukuje swoją pracę filozoficzną zrozumiał i on, jak wiele mojej myśli tam weszło, że i ja mogłam mu przynieść coś dobrego...

Przew. Możebyśmy jednak powrócili do fotografii.

Bor. Lewicki twierdził wobec mnie, że hr. Tyszkiewiczowa nie odgrywa żadnej roli w jego życiu; wszak takich, jak ona, miał 80... O mnie mówił, że ja jestem kwiat piwniczny, który należy na światło dzienne wydobyć. Dobrą cechą p. Tyszkiewiczowej — mówił Lewicki — jest to, że jest wesoła. — Pozatem obniżał jej wartość i zalety. Były chwile, kiedy mu wierzyłam, były chwile kiedy mu nie wierzyłam.

Przew. Dlaczego pani potargała fotografię? Przyszła pani rano...

Bor. Tak przyszłam i przyniosłam jego listy do mnie pisane. On je chciał wziąść ale moje obiecał dać po południu — więc mu ich nie dałam. Chciałam mu także zwrócić jego fotografię. On mi na to mówił, że będę tego żałować, a ja w podnieceniu potargałam ją...

Przew. Zeznała pani w śledztwie, że pani z Lew. zawarła układ co do zwrotu listów.

Bor. O układzie nic sobie nie przypominam. Mówiłam mu, że wyślę do niego kogoś zaufanego lub męża, ale o układzie nie pamiętam.

Przew. Pytam o to dlatego, że gdyby pani zawarła taki układ, Lewicki nie byłby pani zwodził. Robi pani Lew. wyrzuty, że on pani dać nie chciał listów, a pani mu oddała. Tymczasem w papierach pani znaleziono 3 listy Lew. do pani.

Bor. Musiało się to stać przez dużą nieuwagę.

Przew. Nie wiemy ile listów pisała pani do Lew., ale w jego biurku znaleziono w kopercie zamknięty list — jak po piśmie widać — pani, choć bez podpisu. Przew. podaje ten list Borowskiej.

Bor. czyta go i mówi, że list ten pochodzi z pewnością z listopada 1908.

Przew. Te 3 listy Lewickiego, kiedy były do pani pisane?

Bor. Zapewne w październiku lub listopadzie 1908.

Przew. czyta te listy. W jednym z nich pisze: »Mam w sobie coś z niepoczytalności... człowieka, obejmują mnie jakieś dziwne moce... dlaczego „Nowiny" milczą? Zresztą może i lepiej milczeć przed rozprawą...

Bor. To z końca listopada.

Przew. Więc 4 czerwca po południu przyszła pani do Lewickiego, po listy. Czy pani oddała mu już jego listy? W śledztwie zeznała pani, że wtedy, kiedy pani fotografię podarła, listy te pani oddała. Zresztą może się mylę Zobaczę w aktach. Przewodniczący szuka w aktach, poczem mówi:

— Więc Lew. wyznaczył pani, by przyjść 4 czerwca po południu z listami i po listy.

Dr. Szalay. Akta śledcze nie mają wielkiego znaczenia. Kiedy sędzia śledczy p. Borowską przesłuchiwał, ona była chora, zdenerwowana i fizycznie wyczerpana; te jej zeznania, to są majaczenia, nie zeznania. Więc proszę, choć nie znajduję tu wiary, zapytać się p. Borowskiej, a ona potwierdzi, że do słów jej w protokole nie można przywiązywać większej wagi.

Przew. Pan obrońca mówi, że p. Borowska majaczyła. Ja myślę inaczej. Kiedy ją przesłuchiwałem prezydyalnie — ona dokładnie mi mówiła daty i wszystko to, co sędziemu śledczemu zeznała. Dziwiłem się pamięci. Powtóre, p. Borowska w śledztwie odmawiała zeznań...

Bor. Jabym nie cofnęła wszystkiego, co tam zeznałam. Pan sędzia śledczy przesłuchiwał mnie wieczornymi godzinami po 2 i 3 godziny. On był zmęczony i ja. Ja w zeznaniach kierowałam się tem, by nic złego na Lew. nie powiedzieć.

Po złożeniu zeznań, nie czytałam ich zupełnie, ale tak podpisywałam. Z tego powodu mogły się tam wkraść niedokładności.

Przew. Protokoły są urzędowym dokumentem. Wszędzie się pani podpisała, ale pod jednym napisane jest: „odmawiam podpisu, ponieważ ja tych rzeczy nie mówiłam".

Bor. Ten akt był mi czytany następnego dnia, dzień po zeznaniach.

Przew. Możliwe. Wierzę też w to, że w protokołach tu i owdzie mogą być niedokładności — ale żeby wszystkie zeznania były majaczeniami — nie wierzę. Zresztą pani ma tak dobrą pamięć...

Bor. To pamiętałam, co mówiłam na przesłuchaniu prezydyalnem dlatego, że zeznania te czyniłam w wyjątkowych warunkach. Sędzia śledczy 23 lipca odczytał mi zeznania świadków, którzy wszyscy przeciw mnie zeznawali. Wtedy przejrzałam i postanowiłam się bronić. Dlatego tak ten dzień 23 lipca zapamiętałam.

Przew. do Dra Szalaya: Co do tego, że pani Borowska miała pielęgniarkę itd. — to dlatego, panie obrońco, że myślano, iż p. B. ma zamiar odebrać sobie życie.

Skoro przekonano się, że o samobójstwie nie ma mowy — poczyniono p. Borowskiej ulgi.

Rozprawę przerwano do popołudnia.

Krytyczna noc.

O godz. 2·45 rozpoczęła się rozprawa popołudniowa.

Przew. Zaczynamy odtąd, że pani 4 czerwca, po południu była w kancelaryi Lewickiego. Czy pani oddał listy?

Bor. Nie oddał. Mówił, że nie może ich odszukać, że najlepiej byłoby, gdybyśmy oboje poszukali, tembardziej, że chce mi jeszcze coś powiedzieć.

Przew. Czy wtenczas kiedy pani wychodziła był kto w biurze czy nie?

Bor. Przepraszam, że przerwę, ale są chwile w życiu człowieka, kiedy się nic nie pamięta. Czasami takie jest wewnętrzne życie człowieka. Ja mogę pamiętać przypadkiem. W śledztwie się mnie pytali, czy lampa się świeciła czy nie, czy umbra była biała czy żółta!

Przew. Czy dużo było ludzi w kancelaryi jak pani była u Lewickiego?

Bor. Było paru ludzi. przyszedł także p. Dąbrowski, redaktor „Głosu Narodu". Zwróciłam na niego uwagę. bo sam do mnie przemówił. Lewicki konferował z nim w gabinecie. Mnie się zdaje, że Dąbrowski jeszcze był w gabinecie, kiedy Lewicki do mnie wyszedł i oświadczył mi, że wszystkich nie mógł odnaleźć. Umówiliśmy się, że po godz. 10-tej wieczór spotkamy się pod gmachem Sokoła.

Na ten wieczór umówiłam się pierwej z Jasińską i Mianowskim, że idziemy z nimi na przechadzkę. Często tak we troje chodziliśmy. P. Mianowski pragnął spotkać się z Jasińską, więc chodziliśmy na spacery. Akt oskarżenia niesłusznie zarzuca mi, że z Jasińską stykałam się, by się wywiedzieć czego o Lewickim

W ten wieczór też mieliśmy iść razem. Postanowiłam nie spotkać się z nimi. Poszłam na kawę do mleczarni Chmury; Lewicki w razie ukończenia pracy miał przyjść o w $^{1}/_{2}8$ na Błonia. Po kawie poszłam na Błonia.

Przew. Więc pani wychodziła z mieszkania?

Bor. Tak.

Przew. P. Bylicki zeznał, że na ten sam wieczór był zamówiony przez Lewickiego. Przyszedłszy na darmo, pukał, choć okna były oświetlone.

Bor. Nie byłam w mieszkaniu. Już dobrze po godzinie 10 przyszedł pod »Sokół« Lewicki. Szliśmy do miasta razem. Pod uniwersytetem rozłączyliśmy się i osobnemi drogami szliśmy do domu. Gdy tam przyszłam, Lewicki już był. — Brama kamienicy była otwarta.

Lewicki zajrzał do skrzynki z listami i rzekł: „bilet od Zolla". Tymczasem, jak się w śledztwie dowiedziałam, był bilet Bylickiego.

Potem zaczął Lewicki mówić o swej rozprawie przed ligą, naznaczoną na poniedziałek. Lewicki rzucił mi plik listów, z których wyszukałam swoje. Ponieważ powiedział, że listy ma także w kancelaryi, więc tam przeszliśmy. Ja przerzucałam dalej listy, a on coś przy biurku manipulował. Kiedy zauważyłam, że nie są wszystkie, Lewicki powiedział, że listy te spalił. Uderzyło mnie jedno, że nie mógł spalić pewnych bajek, niedorzeczności i bzdurstw — które mu przesłałam, prosząc, by je przeczytał i osądził. Było mi przykro i choć miałam zamiar oddać mu wszystkie jego listy — nie mogłam wierzyć, aby te rzeczy spalił i postanowiłam również nie oddawać mu wszystkich listów.

Powiedziałam mu wprost, że nie wierzę, by te listy spalił — szczególnie bajki i że dlatego nie zwrócę mu wszystkich listów. Oburzył się na to, a potem mówił, że ja chyba żartuję, ale że mu oddam.

Wtedy powiedziałam:

— Ba! ale ja tych listów nie mam, bo zostały u męża. Z początku nie wierzył, potem uwierzył.

Przew. Te bajki się nie znalazły — widocznie je spalił.

Bor. Nie — może były w cudzych rękach — oddane do przeczytania.

Wzięłam te listy — mówi dalej Borowska, — które wyszukał. Ponieważ oświadczył, że mogę je spalić, popaliłam je w kancelaryi

Przew. Która była godzina?

Bor. Już dłuższy czas upłynął — godziny nie pamiętam. Między listami spaliłam i i „skarb pokornych" Maelterlinka. Zwrócił mi także moją fotografię, którą ja rzuciłam do pieca. Kiedy płonęła już, Lewicki ją wydostał z ognia. Lewicki także palił swoje listy. Potem zaczął znowu mówić ogólniki namawiał mnie do świadczenia przeciw Szczep., by go uratować od ruiny i t. d. Twierdził, że do jego zaguby ja się przyczyniłam, pokazując deklaracyę i jego list Bylickiemu. Wtedy poczęłam stawiać mu dawne zarzuty. Za moją miłość i serce, za moje czyste złoto ofiarował mi kamuszki — złamał mnie itd. On zaś bronił się przed zarzutami i mówił, że on jest lepszy, aniżeli ludzie myślą. Powoli, powoli przekonywał mnie.

To była jedna noc, to prawda — ale to był ogromny okres czasu, w którym się tyle rzeczy działo, w którym się tyle przeżywa. Lewicki mnie przekonał. Wróciły wspomnienia wszystkie: Czy kłamstwem były te godziny, kiedy czytaliśmy kazania Buddy, Słowackiego i Krasińskiego? — myślałam. Nie — to wszystko było prawdą.

Prawdziwemi były godziny, kiedy pisaliśmy do siebie listy, prawdziwem było to, że on mnie czuł wtedy, gdy na sali sądowej leciały na mnie gromy, kiedy miałam ochotę na kłamliwego świadka rzucić się i walić, walić... Wspomnienia wszystkie odżyły, on sam je odgrzebywał.

Wtedy Lew. począł znowu mówić o sądzie w Lidze. Złą wybrał porę. Gdyby był godzinę później mi to powiedział albo zupełnie nie mówił, samabym była mu to zaproponowała.

Ale wtedy zrodziła się we mnie myśl, że on to mówi dlatego, bym tam poszła i w jego obronie kłamała. Oświadczyłam, że nie pójdę, a co więcej zachwiała się moja wiara.

Lewicki znowu mówił. Sąd Ligi bez ciebie — mówił mi — to zamknięcie kancelaryi, to ruina. Nie pozostanie nic tylko zdechnąć.

Chciałam się przekonać, jakie wrażenie wywoła na nim moja odmowa.

Wtedy to Lewicki rzekł, że ja go doprowadzam i chcę doprowadzić do ruiny. »Kiedyś chciałaś umrzeć — chcesz — umrzyjmy teraz«. Oświadczyłam wtedy, że teraz nie mam zupełnie ochoty razem umierać.

Zresztą i w to nie wierzyłam, powtóre obawiałam się skandalu, jakiby mógł wyniknąć. Rozumiałam, że on mnie męczy i odpowiedziałam, że to jest jeszcze jedno błazeństwo i zagroziłam odejściem. A wtedy - ja nie wiem, naprawdę nie wiem, co było w chwili. Strzał — ciemno — ja tego nie znam, ja tego nie mogę nazwać po imieniu; stuk — lampa — młyn w głowie — a potem do przytomności doprowadziły mnie moje własne słowa: „Jezus, Marya" — musiałam się go dotknąć, bo miałam później ręce krwią zwalane. Podniosłam storę. Przy świetle jasnej nocy zobaczyłam, że Lewicki siedział na sofce... Z kuchni wzięłam lampę i zaświeciłam. Lewicki jedną ręką ocierał sobie twarz, drugą się podpierając. Skoro zobaczyłam go siedzącego, poczułam pewnego rodzaju żal, że i to znowu komedya. Pierwsze słowa, jakie od niego usłyszałam, były: „A więc nie błazeństwo!" Była to dla mnie ulga i żal zarazem, ulga, że się nic nie stało, żal, że to nic poważnego. (Poruszenie na sali).

Bor. Może to być potworne, ale mówię to, co myślę. Nie chciałam sama pójść do telefonu i prosiłam, by sam zatelefonował, by nikt mego głosu nie słyszał. Wtedy Lewicki upadł na podłogę. Zrozumiałam, że to poważna rzecz. Chciałam go przenieść na sofkę. Sam nie mógł się ruszyć. Ponieważ nie mogłam go i ja podnieść, bo byłam jeszcze chora, chciałam go położyć na poduszce koło szafy.

Wtedy już nie było we mnie obawy skandalu. Zrodziła się we mnie myśl, że wszystko zrobię co zechce, byle żył. Chciałam zatelefonować po Kadera, Lewicki mnie powstrzymał ręką. Był oblany krwią i dostał wymiotów — zwrócony ku szafie.

Leżał na poduszce. — Ponieważ spadał, podsunęłam mu drugą poduszkę. Potem poszłam do telefonu, aby zawezwać Dra Kadera. — Przyszedł do telefonu służący. Nim zawezwał profesora, wróciłam do Lew. Całą twarz miał zalaną krwią, kiedy mówiłam mu, że Kader nadejdzie, wziął mnie jeszcze za rękę i 3 razy mnie pocałował (płacze).

Zgłosił się wreszcie prof. Kader. Oświadczył mi, bym telefonowała po pogotowie. Zadzwoniłam — to znowu wieki trwało. — Po półgodziny czy wcześniej — nie wiem — przyjechało pogotowie.

Przew. Czy pani ma co jeszcze dodać?

Bor. porusza głową, przecząco.

Przew. Konstatuję, iż oświadczyła pani, że cały opis tej nocy, złożony w śledztwie jest fałszywy. Dzisiaj pani tylko nieco inaczej to oświetliła. Wprot. z 12 czerwca, pani powiedziała, że pani spacerowała, innym razem zaś, że pani usiadła przy Lew. na podłodze.

Bor. W śledztwie prosiłam o ciemność w celi i o samotność. Nie dano mi tego, mimo, iż oświadczyłam sędz. śledczemu, że się powieszę...

Przew. Czy Lew. był rozebrany czy nie?

Bor. O deklaracyi u Szczep. zaczął mówić zaraz po przyjściu z przechadzki. Dopiero potem, nie pamiętam, w jakiej chwili Lewicki zdjął żakiet.

Przew. Jego zastało pogotowie tylko w koszuli? Zęby jego były w szklance. Jakże mógł on z panią prowadzić rozmowę?

Bor. Mógł.

Przew. Czy pani nie uważała zmiany w mowie, bez zębów?

Bor. On umiał mówić bardzo dobrze bez zębów; bardzo dobrze (wesołość).

Przew. A gdzie był pies? W śledztwie pani zeznała, że pani go zamknęła w kącie i zastawiła krzesłami.

Pies leżał za swem legowisku w pokoju sypialnym, jak padł strzał, począł szczekać. Potem nie zwracała pani uwagi na psa.

Bor. mówmy więc o psie. Nie twierdzą, że pies tam leżał.

Gdy padł strzał, pies zaczął szczekać. Kiedy Lew. leżał na sofie, — pies lizał jego krew. Pies ciągle mi potem przeszkadzał, do kąta go zagnałam i tam zastawiłam go krzesłami.

Przew. Posługaczka zeznała, że pies nie mógł tam być. On by się był na panią rzucił, gdyby zobaczył krzywdę swego pana.

Bor. Gdybym Lew. była zastrzeliła — byłoby to możliwe... (Wesołość).

Przew. Pani jest rygoryzantką medycyny, pani powinna była wiedzieć, że Lewicki raniony jest w skroń. Trzeba go było ratować. A pani czekała, aż do tego czasu, kiedy zaczął wymiotować i kiedy bezwiednie oddał mocz. Tak pani zeznała.

Bor. Ja tego nie zeznałam, to nie są słowa moje »bezwiednie oddał mocz«. To pan sędzia śledczy tak sobie napisał.

Przew. Pani to powiedziała. — Czy pani wycierała plamy krwi na podłodze?

Bor. Prócz tego, że ręcznikiem wycierałam twarz Lewickiego, nie wycierałam nic.

Przew. W śledztwie zeznała pani, że pani wycierała gąbką. Mówiła pani, że gdyby pani chciała odsunąć od siebie wszystkie podejrzenia, mogła pani rewolwer włożyć w ręce Lew. i nic nie wycierać. Mogła pani nadać pozory samobóstwa i uciekać z Krakowa.

Dr Szalay. Ja i pani Borowska ten ustęp zeznań. inaczej rozumiemy.

Przew. Tak zeznała pani w śledztwie.

Bor. odczytuje to miejsce w akcie oskarżenia.

Przew. Niech pani odpowiada na pytania.

Bor. Ja chcę skończyć z tem wycieraniem. Przypuszczenia można robić najrozmaitsze, jak rozmaite są myśli człowieka.

* * *

Przesłuchanie Borowskiej zakończyło się dzisiaj. Kilka dramatyczniejszych momentów, wywołało na sali silne poruszenie, a nawet głośne oklaski, kiedy przewodniczący przypomniał, że Bor. powinna była natychmiast wezwać pomoc dla konającego człowieka, którego tak kochała, choćby dlatego, aby odwrócić od siebie podejrzenie.

Zastępca rodziny śp. Lewickiego Dr Kłębkowski zadał Borowskiej kilka pytań, które miały na celu wykazanie pewnych sprzeczności w jej zeznaniach; między innymi przedłożył szereg miłosnych listów Lewickiego, pisanych do pewnej pani w epoce najgorętszego stosunku z Borowską.

Rozprawę przerwano około godziny 6-ej.

---

bią« korespondencye nożyczkami — czasem ktoś przygodnie im coś z Krakowa napisze. Najważniejsze fakta z życia krakowskiego podają one z wycinków, najczęściej tendencyjnie zabarwionych. O czem stale zużytkowywane »źródło« milczy, milczą i one — co reklamuje w interesie »swoich«, reklamują i one — co potępia, z czego drwi, również we własnym interesie, to potępiają, z tego drwią i one. Czasem wyradza się z tego komizm: w r. z. naprzykład wszystkie pisma warszawskie podały jednobrzmiący opis obchodu grunwaldzkiego, wzięty z dziennika, który podał stek... fantazyj i przekręceń. I nagle teraz wszystkie te pisma mają »własne korespondencye« z rozprawy Borowskiej, wszystkie temu wielkiemu faktowi z życia narodowego poświęcają całe łamy.

Otóż ten „niezdrowy objaw", według tych moralistów, jest najsmutniejszą stroną procesu Borowskiej. Że niżej podpisany kronikarz jest odmiennego zdania, o tem zapewniać chyba nie potrzebuję. Ja się bardzo cieszę, że nareszcie jest coś, co poruszyło nasze społeczeństwo, że przecież są ideały, które nas łączą i świadczą o naszej sile żywotnej.

W każdym razie upraszam moich czytelników i moje najłaskawsze (o tak!) czytelniczki, aby to moje wyznanie wiary zachowali w sekrecie. Bo lubo utarłem nosa naszym nieznośnym moralistom, ludziom starych poglądów, filistrom, nieumiejącym zrozumieć potrzeb »dusz nagich«, to jednak (proszę i z tem mnie nie zdradzić) o ich opinię (nie dusz nagich, lecz filistrów) dbam więcej, niż o opinię wszelkich nadludzi. Takiem się już przyzwyczaił, a czem skorupka... — dalej już wiecie.

K. Bartoszewicz

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

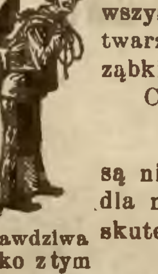
Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ząbkowanie u dzieci.

Nie pozwólcie niepokoić się przez ząbkowanie Waszych dzieci, lecz dajcie maleństwom **EMULSYI SCOTTA** a nie będziecie mieć więcej żadnych bezsennych nocy. Będziecie zdziwieni, jak lekko i bezboleśnie ząbki się wykłówają.

Emulsya Scotta



zawiera w kształcie lekkostrawnym wszystkie potrzebne materye, wytwarzające białe, proste i silne ząbki.

Czystość i moc skuteczna **Emulsyi Scotta** są niezrównane. „SCOTT" jest nawet dla najsłabszego organizmu bardzo skuteczny.

Prawdziwa tylko z tym znakiem rybaka, gwarantującym wytwór Scotta.

EMULSYA SCOTTA jest i pozostanie wzorem emulsyi.

Cena oryginalnej flaszki 2 kor. 50 h.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Dr St. Szurek
przyjmuje z chorobami wewnętrznemi
Kraków, ulica Kolejowa l: 4.

Dr. Antoni Wespański,
były elew II. kliniki chorób wewn. w Wiedniu Radcy Dw. Prof. Dra Neussera, b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, ord. w chorobach wewnętrznych od 4—6 godz. w Krakowie, Karmelicka 23. (4—6)

WSZYSTKICH KASZLĄCYCH zwracamy uwagę na ogłoszenie „Thymomel Scillae", jako na skuteczny preparat, zalecany często przez lekarzy.

Zmiana Lokalu!
Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że z dniem 15 kwietnia 1909 r. przeniosłem i znacznie rozszerzyłem od wielu lat istniejący

MAGAZYN MEBLI

przy ul. Szpitalnej L. 34 do drugiego domu obok **L. 36 przy ulicy Szpitalnej,** vis-a-vis Teatru miejskiego.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się dal łaskawym względom. Z poważaniem
Szczepan Łojek.

Wkładki na książeczki oszczędności przyjmuje się na ½%. Wydawanie marek oszczędnościowych i puszek oszczędności za darmo.
Zarząd zanie i przechowywanie losów i papierów wartościowych.

Austr. Budowlane Tow. oszczędności i pożyczek

(Oesterr. Spar, — Kredit — und Baugesellschaft). Tow. zarejestr. z ogr. poręką.
Biuro zarządu Wiedeń VI., Theobaldgasse 4. Pod kontrolą państwa.

Ekspozytury w Gracu, Lincu, Solnogrodzie, Steyr, Kitzbühel, Pradze, Eger, Saaz. Tetschen Bodenbach, Reichenbergu, Trautenau, Lwowie, Krakowie, Bielsku-Białej.

„Pobudka"

jest papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźr czyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztuczne zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"
Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.
Próbki posyłam darmo i opłatnie.



ZAŁOŻONY W ROKU 1879
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Wyborne wina

Stołowe 1 garniec, 4 litry, 6 fl. . . 4 K
Zieleniak, smaczny, 1 garniec, 4 litry 6 flaszek . . . . 5 K
Samorodner bardzo dobry, 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . . 6 K
Hegelajskie wytrawne 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . . 8 K
Tokaj wytrawny 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . . 10 K.
Maślacz lekko słodkie 1 flaszka . . 3 K.
Tokaj 2 putowy, słodki, deserowy, 1 fl. 4 K.
Wino hercegowińskie, „NOWOŚĆ", nader smaczne, 1 litr . . . . 80 hal.
Wino Lisańskie białe, wyborne, słodkawe, 1 litr . . . . 1 Kor.
Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę.
Na prowincyę wysyłki odwrotnie.
Poleca handel
Jakóba Piekły w Podgórzu.

Potrzeba do praktyki
Ucznia (Chłopca)
do wyrobów meblowych,
Wiadomość u majstra stolarskiego Półwsie-Zwierzyniec ul. Kościuszki l. 33. 0

Około 3.500 metr. doskonałych, bielonych, bezbłędnych
Szląskich resztek lnianych
sprzedaje się niżej wartości materyału. Cały zapas resztek zawiera tylko pierwszorzędny gatunek i nadaje się znakomicie do wyrobu najlepszej bielizny oraz pościeli. Długość resztek wynosi 8-14 metrów.

Cena za metr 55 hal.

Najmniejsze zamówienie pakiet 5-kilowy - 40 metrów za pobraniem.
Również mam około 150 tuzinów **ręczników bez szwu**, pod gwarancyą z czystego lnu, z najszlachetniejszej przędzy lnianej — 150 cm. szerokie, 225 cm. długie, nadające się na najwytworniejsze wyprawy ślubne, już obrębione, bez błędu po cenie 2 K. 80 hal. za sztukę. Najmniejsze zamówienie 6 sztuk za pobraniem.—
Uwaga! Bezwartościowego towaru nie wysyłam wcale, lecz tylko najlepszy gatunek, a w razie niespodobania się zwracam natychmiast pieniądze.
Za dobroć towaru ręczy moja renoma. 65 1
S. STEIN Przędzalnia lnu **NACHOD** w Czechach.



Polecenia godne
Słynne w świecie
Korczyńskie płótna
czysto lniane (maglowane lub też apretowane) na koszule i prześcieradła bez szwu.
Również Bielizny stołowe, Dymki, Dreliszki, Chusteczki do nosa, Ręczniki, Ścierki, Szare płótna pół-bielone. Także Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Kamgarny, Szewioty, Caigi itp. wyroby tkackie.
Wszelkie możliwe próbki z oceną na żądanie **gratis**!
Tkalnia płócien i skład wysyłkowy Józefa Jòrasza w Korczynie obok Krosna.



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie **zmarszczki i złą cerę** — działa przeciw **bezsenności**, wypadaniu **włosów**, bólu **głowy**, **gardła**, **żołądka**, **gośćcowi**, chorobie **serca** i w. i. — Broszurki illustr. **darmo** wys. zastępca
T. Armatys, optyk i mechanik, Kraków, Plac Maryacki 3.
Okulary i binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie, spiesznie i tanio. — Zakłada dzwonki elektryczne i Telefony.

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Zmiana firmy.
Największy skład przyborów i szat kościelnych
i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:
Konstanty Witkowski Kordas
Przedtem — St. Przybylski
KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

Balsam A. THIERRY'ego

Aptekarza A. THIERRY'ego BALSAM
prawnie ochroniony. 1940 26 2



Jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bolu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 większa flaszka familijna K. 5—.
Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa
MAŚĆ BABKOWA
o zdumiewającem, niezawodnem i niedościgniotem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o chorobach rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często bolesnem operacyom Słoik K. 3·60. — Adresować:
Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch

Balsam A. THIERRY'ego

Najlepsze czeskie źródło! zakupu.



Najtańsze pierze do łóżek!!
1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40; najlepszego **pół-białego** K. 2·80; białego K. 4; białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego, dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — **Przy odbiorze 5 kg. franco.**

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna, 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10. K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4. — Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolone — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.
S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmerald.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.
Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12^{56}	3^{58}	5^{38}	7^{14}	9^{20}	2^{00}	2^{31}	6^{12}	6^{40}	10^{00}	10^{30}	z Krakowa	do	2^{55}	5^{53}	6^{13}	7^{28}	9^{46}	11^{58}	2^{47}	5^{07}	8^{18}	9^{58}	11^{42}
1^{41}	4^{46}	6^{41}	7^{59}	10^{32}	3^{05}	3^{16}	7^{21}	7^{50}	10^{48}	11^{19}	do Trzebini	z	2^{16}	5^{07}	5^{30}	6^{31}	8^{45}	11^{00}	2^{08}	3^{58}	7^{39}	8^{57}	10^{59}
—	6^{26}	7^{45}	—	11^{53}	5^{04}	5^{04}	—	9^{01}	11^{50}	—	do Granicy	z	—	—	—	—	6^{55}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
—	—	7^{45}	—	12^{19}	5^{07}	5^{07}	—	—	—	—	do Mysłowic	z	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{11}	6^{11}	—
4^{58}	6^{09}	9^{35}	9^{35}	1^{51}	5^{51}	4^{46}	—	10^{33}	—	—	do Bielska	z	11^{26}	—	—	—	6^{12}	7^{36}	12^{10}	1^{26}	6^{10}	6^{48}	8^{56}
5^{20}	8^{27}	11^{47}	11^{47}	3^{39}	9^{44}	6^{37}	—	12^{58}	—	—	do Opawy	z	10^{40}	—	—	—	—	6^{02}	11^{04}	9^{36}	4^{32}	3^{40}	7^{10}
5^{49}	9^{34}	2^{58}	2^{58}	5^{43}	11^{26}	7^{38}	—	2^{18}	—	—	do Ołomuńca	z	10^{13}	—	12^{18}	—	12^{18}	4^{06}	9^{48}	8^{10}	2^{38}	1^{18}	5^{58}
9^{28}	11^{42}	4^{05}	§ 3^{39}	7^{16}	§ 5^{18}	9^{58}	—	6^{16}	6^{16}	6^{16}	do Berna	z	6^{25}	—	10^{35}	—	10^{35}	§ 11^{03}	8^{17}	5^{44}	§ 12^{21}	11^{07}	4^{10}
8^{10}	12^{48}	7^{56}	3^{41}	9^{57}	5^{13}	9^{57}	—	6^{51}	6^{20}	7^{09}	do Wiednia	z	7^{45}	9^{05}	9^{50}	—	6^{22}	10^{45}	7^{40}	—	12^{05}	8^{00}	3^{10}

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8^{52}	12^{45}	z Krakowa	do	10^{57}	4^{49}
9^{20}	1^{13}	do Podgórza-Bonarki	z	10^{30}	4^{22}

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i Odmrożenia
powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie:
CONTRHEUMAN
znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego).
Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.
Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba
„ „ „ „ 5·— 5 tub
„ „ „ „ 9·— 10 tub
franco
Wyrób i skład główny:
Apteka B. Fragnera C. i k. Dostawca Dworu, Praga III. Nr. 203.
Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. Do nabycia w aptekach.

Dr. Gölis'a Proszek spożywczy
(sprzedawany od roku 18?7)
Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.
Do nabycia w wielu aptekach i drogeryach Austro-Węgierskiej monarchii. Cena małego pudełka kor. 1·68, dużego kor. 2·52.
Każde pudełko musi mieć pieczęć „dr. Gölis" i zaopatrzone rejestrow. marką ochronną — dalej etykieta z moim podpisem „dr. Jos. Gölis". Naśladownictwa mogą być niedostrzeżone, dlatego proszę żądać przy kupnie wyraźnie: Dr. Gölisa proszek spożywczy" Wyłączni producenci (od r. 1868).
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wien I. Stephansplatz 6 (Zwettlhof). Wysyłka hurtowna i drobna.



Uznane za znakomite **Aparaty fotograficzne** własnej i obcej konstr.
Polecamy, przed zakupnem aparatu nasz podręcznik (534 stron, 624 ilustracyj, cena kor. 1·80) ułożony przez naszego współpracownika p. Alb. v. Palocsay, znanego zaszczytnie w kołach fotogr. fachowca, który kieruje naszym interesem detailicznym na na Graben 30, i chętnie udziela wszelkich fachowych wyjaśnień.
R. Lechner (Wilh. Müller) ck. Nadw. fabr. wyr. fotogr.
Fabryka aparatów — Atelier fotograficzne — **Wien, Graben 31.**



Wiele pieniędzy!! oszczędzicie
przy zakupnie web
zróbcie próbę. 1443 20 1
6 szt. bez szwu 150/200 cm. najlepszy gat. lnu K. 14·20
6 szt. tych samych 150/230 K. 16·60
23 mtr. weby „Venus" specyal. dobry gat. K 13.—
20 mt. rumburskiego płótna resztka, najl. gat. K. 10·—
40 mt. tego samego płótna K. 20·—
30 mt. resztki zefiru, Kanafazu, flaneli i niebiesk. druków. 3—12 metrów długości K. 15·—
Wysyłka za pobraniem,
Józef Strihafka Przędzalnia Rothkosteletz (Czechy)
Do każdej przesyłki dodaje się bogaty wybór wzorów

FABRYKA
Opatrunków chirurgicznych „VIS"
(Mra. M. L. Dobrowolskiego)
w **Podgórzu-Krakowie i we Lwowie**
ul. Czarnieckiego 6.

Wyrabia:
Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek cygaretowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania bižuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek Prof. Dra. Wł. Bylickiego ze Lwowa 651

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami
Jana Wolnego
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich.

Młodszy pomocnik handlowy
oraz 1939 3 3
Praktykant zamiejscowy
z ukończoną 3 klasą szkół średnich lub wydziałowych znajdą umieszczenie w handlu pod firmą I. Federowicza w Krakowie.

Sumiennych i zdolnych
Kolporterów i agentów
poszukujemy na kilka okręgów większych. Warunki nadzwyczaj korzystne zarobić można do kilkadziesiąt koron dziennie. Do wyboru oddać możemy szereg dzieł bardzo pokupnych, które dostarczamy na drobne spłaty. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań. Posen W. Garbary 37. 48 5 3

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryacki, róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.

REIM i SPÓŁKA
KRAKÓW RYNEK 37 LINIA A-B.
POLECAJĄ
SAPINOL
JAKO NIEZRÓWNANY ŚRODEK DO CZYSZCZENIA WSZELKICH METALI ORAZ NACZYŃ KUCHENNYCH.





Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

2 miliony rocznego zbytu



Najpiękniejsze widokówki. Oferty dla sprzedających. Stałe nowości w kartach artystycznych w pięknościach kobiecych, oraz serye dziecinne, kwiatowe i widokowe, kartki świąteczne t. j. na Gwiazdkę, Nowy Rok i Zielone Święta, na uroczysty i imieniny, w najpiękniejszem, artystycznem i wspaniałem pod tym względem wykonaniu.

10 sztuk wybieranych franko K. —.50
25 " " " K. 1.—
50 " " " K. 1.70
100 " " " K. 3·20
200 " " K. 5.50
500 " " K. 13.—
1000 " " K. 25.—

Pod względem piękności i taniości nie zostały moje kartki dotąd przez żadną inną firmę przewyższone. — Wysyłka za nadesłaniem kwoty z góry. Zamówienia nad 2 K. za pobraniem przez c. i k. Dostawcę Dworu Hannsa Konrada, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1213 (Czechy). — Katalog główny z 3000 rycin na życzenie darmo i opł. 9 9 2

Dwa Dwa
Motocykle
jeden z bocznym wózkiem Laurin-Klement, o sile 5 H. P., w zupełnie dobrym stanie, oraz drugi lżejszy 2 H. P. — za przystępną - cenę do sprzedania. -
Zgłoszenia listowne pod „Motor“ do Administracyi „Głosu Narodu“.

Z opustem 20%.
Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów i Luster
w konces. Zakładzie kupna i sprzedaży
Maryi Telesznickiej
w Krakowie. ul. św. Jana l. 2, I. p. róg linii A-B.

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zapomocą **Epilepticonu** prawnie zastrz. Cena koron 7.
Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu: Apotheke zur Austrya, Wien IX., lub wprost z fabryki: Priv. Schwanen-apotheke Frankfurt am Main.
1879 52 4

WINCENTY SATALECKI
Kraków, ulica Floryańska L. 18.
poleca
szynki oraz wszelkie wędliny
nieporównanej jakości i smaku
jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.
Cenniki szczegółowe na żądanie.
Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1933 12 3

Geograficzny Przewodnik miasta Krakowa wydany po zniesieniu bastyonów fortyfikacyjnych, o trzech planach oryentacyjnych miasta tj. ogólnego, komunikacyjnego, kościołów i gmachów publicznych, z opisem 18 kaplic i grobów królewskich, bohaterów i zasłużonych, znajdujących się w Katedrze Wawelskiej. — Illustrowany o 30 kolorowanych rycinach, zastosowanych do epokowych jubileuszów, jakie przypadają nam od 1910 roku w Krakowie, ułożony i wydany nakładem St. Cyrankiewicza. — **Cena Przewodnika 40 h.** Do nabycia w księgarniach krakowskich, na dworcu i u portyerów kolejowych. — Wykonano w zakł. art.-litogr. A Pruszyńskiego w Krakowie. 1874 10 2

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie.
PODESZWY wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.
Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania bucików.
FARBY i przybory do malowań artystycznych

Największy wybór perfum, mydeł i wszystkich środków toaletowych, krajowych i zagranicznych.
REIM & SPOŁKA w Krakowie
Rynek główny l. 37, Linia A-B.
polecają po cenach najumiarkowańszych

Wałeczki elastyczne do uszczelniania drzwi i okien od zimna.
ROGÓŻKI kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.
Spluwaczki patentowe po 6 hal. sztuka.
Ochraniacze uszów od zimna.

Patrony Schrader'a do sporządzania najlepszych likierów stołowych różnego gatunku.
Alpestre i Sudetia, ziółka do sporządzenia likierów „Chartreuse“ i „Sudetia“.
Wódkę francuską Brazay'a i Molla
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne

Papier klosetowy.
Termofory (ogrzewacze ciała).
Lampki platynowe i aparaty Longlife do odświeżania powietrza w pokojach.
Olej przeciw kurzowi w lokalach.

Farby olejne do użycia gotowe.
Lakiery i glazury do podłóg.
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.
Farby emaliowe Marxa.

Perolin środek zapobiegający przy zamiataniu unoszeniu się kurzu. Idealny przy zamiataniu dywanów, które trzepać niepotrzeba.

NARTY łyżwy śnieżne. Sanki sportowe.
Nowość „SAPINOL“ do czyszczenia metali.

Samozapalniczki **„IMPERATOR“**
„Thermos“ flaszki do przechowywania płynów gorących.

M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice Nr 12-14.
Kalesony Damskie reformowane
„ODETTA“
Francuski najmodniejszy facon



Dla tego, kto raz słyszał oryg. francuski Pathéfon i płyty Pathé, niepodobieństwem jest nabywanie innych aparatów i innych płyt. 38 0

Pathéfon

jedynie czyni zadość najwybredniejszym wymaganiom artystycznym, wnosi zdrową wesołość do domu, **i gra do tańca** bez przerwy, jak prawdziwa orkiestra.

Nowość! Płyty w średnicy 50 cm! które można grać na aparatach model A. i VII a, daje reprodukcyę **tak dokładną i głośną,** jakiej dotąd nie bywało. Grają jak rzeczywista orkiestra i śpiewają jak żywy człowiek. Niezbędne dla sal balowych, restauracyj, kawiarni, kółek, stowarzyszeń, i dla wszystkich pragnących dobrej zabawy.
Ceny niskie. — Żądajcie cenników darmo i opłatnie. —

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
Kraków, Szewska 10. Telefon 305.
Naprawy i przeróbki gramofonów we własnej pracowni.

PIJAŃSTWO.
Próbka proszku Zenento przesyła się darmo.
Skłonność do podniecających napojów może być trwale usunięta. Niewolnicy pijaństwa mogą być obecnie wybawieni, nawet wbrew własnej woli.



Niewinny proszek zwany pudrem Zenento został wynaleziony; jest łatwy do zażycia, stosowny dla każdego wieku i płci i może być podany w jakiejkolwiek potrawie lub trunku, nawet bez wiedzy osobnika.
Puder Zenento jest **pod gwarancyą nieszkodliwy.**
Ci, którzy mają pijaków w swej rodzinie lub w kołach znajomych, nie powinni zaniedbać zażądania bezpłatnej próbki proszku Zenento, który przesyła się w liście; Korespondencya w języku niemieckim.
POUDRE ZENENTO CO.,
76, Wardour Street, London 399 (Anglia).
Porto listów 25 hal., pocztówek 10 h.

Moczenie w łóżku
Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. 1259 64
Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 82 BAWARYA

Do sprzedania
z powodu wyjazdu **kompletne urządzenie fabryki wody sodowej,** składające się z maszyny najnowszego systemu 1000 syfonów, 20 balonów oraz wszelkich przyborów fabrycznych. „Wiadomość“: w Ropczycach apteka. 35 5 4

Chromo Fotoplastyka
ulica
Sławkowska l. 4.
Co parę dni nowy program.
- - Godne zwiedzenia. - - -

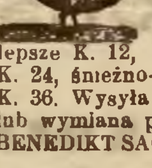
Agenci asekuracyjni
mogą otrzymać jako zajęcie poboczne zastępstwo firmy polskiej, dla nich bardzo korzystne. Zarobek dzienny do 40 kor. Adres Postschliessfach 254, Poznań Posen. 47 6 3

Pens. urzędnicy
mogą otrzymać bardzo korzystne zastępstwo firmy polskiej, nie wymagające znajomości fachowej. Zarobić można do 30 mk. dziennie Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 254, Poznań-Posen. 46 5 3

Młoda panna
obznajomiona z czynnościami biurowemi pisząca na maszynie poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Zajęcie“ poste restante Kraków. 54 3 2

Sierota-chłopczyk
zdrowy, inteligentny, przeszło 4 lat, do oddania za swoje. Wiadomość w Krakowie ul. Poselska 17 na dole (p. Szmeja). 59 8 2

PIENIĄDZE
zaoszczędzi ten, kto potrzebując podarków okolicznościowych lub przedmiotów do codziennego użytku zażąda mój główny katalog z 3.000 rycin, który **każdy otrzyma** darmo i opłatnie w którym każdy znajdzie coś odpowiedniego. 8 9 2
C. i k. nadworny Dostawca Dworu
Hans Konrad
Brüx Nr. 1223 (Czechy).



TANIE CZESKIE PIERZE!
5 kilo, świeżo darte K 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18 K. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, K. 30. K. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrotem porta. BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen, Czechy. 1280-16

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników prywatnych.
Zakład Ustawowy Emerytalny Zastępczy.
we Lwowie hotel Żorża (gmach własny).
Filia w Krakowie ul, św. Tomasza l. 1. (gmach c. k. Towarzystwa rolniczego).
przyjmuje ubezpieczenia w następujących działach:

w dziale I. ubezpieczenia emerytalne **ustawowe**, które obowiązani są zgłaszać i zawierać służbodawcy dla swych urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych podlegających obowiązkowi ubezpieczenia w myśl ustawy z dnia 16 grudnia 1906, dz. u p. Nr. 1 z roku 1907 — z mocą ustawową;

w dziale II. ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne**, w rozmaitych normach i kombinacyach, dla wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, bądź to pragnących podwyższyć swe ubezpieczenia ustawowe z działu I. bądź też nie podlegających ustawowemu obowiązkowi ubezpieczenia; dalej także dla samoistnych przedsiębiorców, oraz dla osób, pracujących w t. zw. zawodach wolnych — bez różnicy płci;

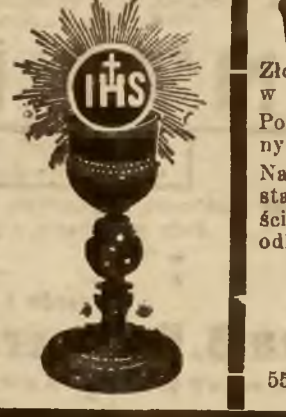
w dziale III-V. zabezpieczenia **dobrowolne**, kapitałów pośmiertnych, samoistnych rent wdowich i posagów.

Przy Towarzystwie istnieją ponadto dla członków także następujące urządzenia dobroczynne: bursa we Lwowie dla synów członków, uczniów szkół średnich, fundusze oddziałowe zapomóg doraźnych, fundacya posagowa dla córek członków, 5 fundacyj stypendyjnych z 10 stypendyami corocznemi dla synów członków i t. p.
Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela chętnie i niezwłocznie dyrekcya Towarzystwa i **filia krakowska.** 1927 25 11

„LA FRANCE“ PARIS Aubervillers III Avenue de la République
pole a: GUWERNANTKI nauczycielki, bony do dzieci i służbę doborową francuską pod gwarancyą świadectw i zdolności. — Korespondencya w każdym języku. — Ceny umiarkowane. 1872 0
poszukuje: 12 palowych żonatych 1100 franków rocznie, 6 dziewek do folwarku 400 fr. rocznie, 120 parobków do folwarku 500 fr rocznie, Wdowę po urzędniku lub emeryta, celem objęcia dyrekcyi naszego biura w Krakowie.

Przez zakażenie
wytwarzają się z bardzo małych zranień częstokroć niebezpieczne rany. Trzeba zatem pokryć każde zranienie odpowiednim do tego celu środkiem.
Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana Praską maścią domową (Prager Haussalbe) jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zagliźnienie

WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE
Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 16 wysyła się 4 puszki, kor. 7, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj austryacko-węgierskiej monarchji.
Uwaga na nazwę preparatu i wytwórcy, cenę i znak ochronny. Prawdziwa tylko 70 hal.
SKŁAD GŁÓWNY
B. FRAGNER, C. i k. DOSTAWCA DWORU.
Apteka „Zum schwarzen Adler“, Praga, Kleinseite, róg u. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.



Ważne dla Wiel Duchowieństwa.
Złocenia zużytych kielichów prawdziwem dukatowem złotem w ogniu sposobem dawniejszym — po cenach przystępnych.
Posiada na składzie wielki wybór gotowych naczyń kościelnych: kielichy, puszki, monstrancye, żyrandole, lichtarze itd.
Na zamówienia wykonuje świeczniki elektryczne według dostarczonych lub gotowych modeli. Stare zużyte naczynia kościelne kupuje lub wymienia na nowe, a posiadając własną odlewarnię jest w możności wykonywać wszystkie roboty
o 10% taniej niż gdzieindziej.
Z poważaniem **Fr. Kopaczyński**
55 0 Kraków, Floryańska 47.

Przy kokluszu
i przy innych odmianach kaszlu konwulsyjnego u dzieci i dorosłych, okazał się skutecznym według orzeczeń lekarskich jako cenny i skutecznie działający preparat
THYMOMEL SCILLAE
może oddać najlepsze usługi przy konwulsyjnym kaszlu u dzieci i dorosłych. Setki lekarskich atestów.
jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający konwulsyjny kaszel, oraz usuwający trudności przy oddechaniu. Setki lekarzy złożyło już swoją ocenę co do zadziwiająco szybkiego skutku THYMOMEL SCILLAE przy kokluszu, i innych rodzajach kaszlu konwulsyjnego.
PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.
1 flaszka **K. 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20 —**
Wyrób i skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**
c. k. Dostawca Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.
Do nabycia w lepszych aptekach. * Uwaga na nazwę preparatu fabrykanta i markę ochronną.

Maszynista
obznajomiony z wodociągami ogrzewaniami, żona gospodyni — bezdzietni — szuka posady. A. M. Maszynista Kraków. post. rest. 67 3 1

Inteligentna wdowa
obejmie zaraz obowiązki samodzielnej gospodyni na plebanii lub u samotnego mężczyzny. Zgłoszenia: B. Łabużyńska Szlak 33 Kraków. 61 3 1

Berlitz School
ulica Floryańska Nr. 25.
Nauka wszystkich obcych języków,
przez nauczycieli odnośnych narodowości z akademickiem wykształceniem.
Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wieczór.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.
Filia: Plac Maryacki l. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

Cierpiącym na
Reumatyzm i gościec
udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.
Illertissen (Bawarya).
Karol Bader.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem
przy ul. Sławkowskiej l. 22
Skład wędlin
wyrabianych we własnej elektro motorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.
Będąc długoletniem i doświadczonem kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczności że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.
Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem
62 10 2 **Andrzej Różycki**
ul. Sławkowska l. 22 | Kraków

Moczenie w łóżku
wyleczenie natychmiast przez nasze „Czuwaj“ prawnie zastrz. Przy podaniu wieku i płci objaśnienie darmo.
INSTITUT AESCULAP Nr. 429, Regensburg w Bawaryi.

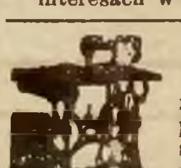


Herbata z Rączką
Zawsze wyborna
z magazynu
Juliusza Grossego
w Krakowie.
!! Wszędzie do nabycia !!

Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie
są zawsze
najlepsze



Gwarancya na pełn ejsza, zaopatrzone Arbenza patent urządzeniem ochronnem, są najwięcej pojedynczemi, najracyonalniejszemi i najdoskonalszemi brzytwami bezpieczeństwa na świecie.
Uważać na znak:
Garantie, Ad. Arbenz Jougne, Lausanne.
Do nabycia w handlach tow. stalowych i t. p. interesach w Krakowie i we Lwowie.



Na raty!
najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:
R. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 18,
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.
Cenniki z ilustracyą maszyn darmo i opłatnie.
UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to ta firma niemiecka którą „Straż Polska“ zaliczyła do bokotu!

Zarząd pasieki Ant. Krainskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Malinniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5 ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Fortepian
tanio do wynajęcia.
Wiadomość Pensyonat „Jolanta“ ul. Graniczna 14. I. p.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.